VII kadencja



KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki**
(nr 109)
z dnia 22 stycznia 2014 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki (nr 109)

22 stycznia 2014 r.

Komisja Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki, obradująca pod przewodnictwem posła **Ireneusza Rasia (PO)**, przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

– informacja prezesa Zarządu Głównego Akademickiego Związku Sportowego na temat oceny występu akademickiej reprezentacji Polski w Zimowej Uniwersjadzie Trentino 2013,

– informacja prezesów polskich związków sportowych w sportach zimowych na temat stanu przygotowań polskiej reprezentacji do Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Soczi w 2014 r.,

– informacja Ministra Sportu i Turystyki oraz Prezesa Polskiego Związku Sportów Wrotkarskich na temat działalności związku oraz planów na przyszłość,

– rozpatrzenie projektu dezyderatu w sprawie przeprowadzenia kampanii informacyjnej promującej odpis 1% podatku na stowarzyszenia i kluby sportowe.

W posiedzeniu udział wzięli: **Tomasz Półgrabski** podsekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki wraz ze współpracownikami, **Grzegorz Jasionek** główny specjalista kontroli państwowej Najwyższej Izby Kontroli, **Adam Krzesiński** sekretarz generalny Polskiego Komitetu Olimpijskiego, **Apoloniusz Tajner** szef misji olimpijskiej Soczi 2014 oraz prezes Polskiego Związku Narciarskiego, **Kazimierz Kowalczyk** prezes Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego, **Jerzy Pisarek** prezes Polskiego Związku Sportów Wrotkarskich, **Marek Rocki** prezes Zarządu Głównego Akademickiego Związku Sportowego wraz ze współpracownikami, **Jan Błoński** wiceprezes Polskiego Związku Sportów Saneczkowych, **Andrzej Rokita** szef misji AZS na uniwersjadę w Trentino oraz **Ariel Wojciechowski** przewodniczący Uczelnianej Rady Samorządu Studentów Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Anna Czechowska, Krzysztof Majer** i **Artur Zaniewski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Otwieram dzisiejsze posiedzenie Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki. Witam serdecznie wszystkich zaproszonych gości, w imieniu pań i panów posłów. Pragnę powitać pana ministra Tomasza Półgrabskiego, sekretarza generalnego Polskiego Komitetu Olimpijskiego Adama Krzesińskiego, prezesów polskich związków sportów zimowych – taki punkt porządku dziennego został wprowadzony do planu obrad Komisji, na życzenie państwa posłów. Z pewnością będziemy chcieli przedyskutować z panami prezesami kwestie dotyczące tego punktu porządku dziennego. Witam pana senatora Marka Rockiego, w dniu dzisiejszym w roli prezesa Zarządu Głównego Akademickiego Związku Sportowego, sekretarza generalnego ZG AZS – Bartłomieja Korpaka oraz szef misji AZS na uniwersjadę w Trentino – Andrzeja Rokitę. Nazywa się pan tak samo, jak

były zastępca komendanta głównego Policji, który jest moim przyjacielem. Rozumiem, że to nie jest efekt…

Szef misji AZS na uniwersjadę w Trentino Andrzej Rokita:

Wujek się przyznaje.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Wujek?

Szef misji AZS na uniwersjadę w Trentino Andrzej Rokita:

Żartuję.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Nie jest to więc efekt zmiany tożsamości. Serdecznie pragnę powitać wszystkich obecnych. Przystępujemy do ustalenia porządku dziennego obrad Komisji. W punkcie pierwszym przewidujemy rozpatrzenie informacji prezesa Zarządu Głównego Akademickiego Związku Sportowego w sprawie oceny występu akademickiej reprezentacji Polski na Zimowej Uniwersjadzie Trentino 2013. W punkcie drugim przewidujemy rozpatrzenie informacji prezesów polskich związków sportowych w sportach zimowych na temat stanu przygotowań polskiej reprezentacji do Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Soczi w 2014 r. W punkcie trzecim jest informacja ministra sportu i turystyki oraz prezesa Polskiego Związku Sportów Wrotkarskich na temat działalności związku oraz planów na przyszłość. Ten punkt został przełożony z poprzedniego posiedzenia na dzisiejszy termin, na wniosek pana posła Tomaszewskiego. Serdecznie witam prezesa Polskiego Związku Sportów Wrotkarskich.

Wnoszę o uzupełnienie porządku dziennego obrad Komisji o dodatkowy punkt. Zbliża się okres intensywnych rozliczeń podatkowych. Podczas konferencji w Krakowie przyszedł mi do głowy pomysł, aby nieco zintensyfikować prace medialne na rzecz stowarzyszeń sportowych, które są organizacjami pożytku publicznego. Pragnę, aby 1% odpisu od podatku był częściej przeznaczany na ich cele statutowe przez rodziców młodych zawodników oraz osoby zainteresowane sportem. Chciałbym, abyśmy uchwalili w dniu dzisiejszym krótki dezyderat. W chwili obecnej jego treść jest przygotowywana w formie druku, który będzie państwu rozdany. Dezyderat skierowany będzie do ministra sportu i turystyki, w celu przeprowadzenia kampanii informacyjnej promującej odpis 1% podatku na stowarzyszenia i kluby sportowe. Pragnę, aby polskie społeczeństwo wiedziało, że warto wspierać nie tylko organizacje charytatywne i pomoc społeczną, ale również organizacje sportowe. Uważam, że jest to narzędzie, które nie jest jeszcze w sposób doskonały wykorzystane przez polski sport.

To byłaby nasza wspólna inicjatywa, którą moglibyśmy podjąć w punkcie czwartym porządku obrad Komisji. Czy ktoś ma uwagi odnośnie do tej zmiany? Nie słyszę zgłoszeń. Czy są inne wnioski odnośnie do porządku dziennego posiedzenia? Bardzo proszę, głos ma poseł Jan Tomaszewski.

Poseł Jan Tomaszewski (PiS):

Panie przewodniczący, szanowni goście, korzystając z okazji, że będziemy dziś rozmawiali o tym, co będzie się działo podczas igrzysk w Soczi, chciałbym złożyć wniosek. Chciałbym, aby w pierwszym tygodniu po igrzyskach olimpijskich, w najbliższym możliwym terminie, wprowadzić do planu pracy Komisji punkt, który byłby podsumowaniem wyników naszej reprezentacji. Dlaczego o to proszę? Przedstawię teraz moją motywację, jeśli chodzi o tę prośbę. Trzy tygodnie temu mówiłem, że najprawdopodobniej w igrzyskach udział wezmą nowi olimpijczycy – wzięci z księżyca. Przepraszam za to sformułowanie. Pojadą oni na igrzyska, bo działacze – przepraszam, osoby towarzyszące – muszą być. Wczoraj, po zatwierdzeniu składu przez PKOl – nie ma już o czym dyskutować, niech jadą – dowiedziałem się, że mamy w narciarstwie alpejskim przedstawicieli, którzy do tej pory nie ukończyli żadnej konkurencji. Nasi saneczkarze są na nie wiadomo jakiej pozycji w rankingu. Są jeszcze nasi słynni bobsleiści, który najprawdopodobniej zajmą przedostatnie miejsce w dwójkach – bo w zawodach bierze udział Jamajka – oraz w czwórkach – bo tam konkurują z Brazylią.

Wydaje mi się, że nie może być tak, że PKOl nominuje olimpijczyków, opierając się na zasadzie pana Coubertina – że liczy się uczestnictwo, a nie wynik. Jesteśmy krajem, który zdobył już ponad 300 medali olimpijskich. Musimy się szanować i nasi olimpijczycy nie mogą zajmować ostatnich i przedostatnich miejsc. Chciałbym, aby w pierwszym możliwym terminie odbyło się posiedzenie podsumowujące olimpiadę. Rozumiem, że skoczkowie zasłużyli na udział w tej olimpiadzie. Justyna i dziewczyny także. Biathlonistki również. Są jednak sportowcy, o których w ogóle nikt nie słyszał. Nagle okazało się, że i oni jadą na igrzyska. Typowym przykładem faktu, że liczyli się działacze i osoby towarzyszące, a nie zawodnicy, jest skład reprezentacji w kombinacji norweskiej. Pojadą trener lub prezes oraz wiceprezes Polskiego Związku Narciarskiego. Wydaje mi się, że z takimi rozwiązaniami trzeba skończyć. Jeśli sami nie będziemy się szanowali, będziemy narażeni na to, o czym obecnie toczy się dyskusja w internecie – na igrzyska pojedzie 74 działaczy, ale tylko 56 sportowców. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Pan poseł przedstawił pewne uwagi. Wraz z przedstawicielem Polskiego Komitetu Olimpijskiego ustalę termin posiedzenia. W chwili obecnej ten zakres tematyczny, w planie pracy Komisji, przewidujemy omówić w kwietniu tego roku, o ile dobrze pamiętam. W dniu dzisiejszym porozmawiam z panem prezesem, aby ustalić dogodny termin, aby PKOl mógł wyciągnąć wnioski w tym zakresie. Wydaje mi się, że tydzień lub dwa tygodnie po igrzyskach, to zbyt gorący okres. Znajdziemy dogodny termin i nikt nie będzie chował głowy w piasek. Głos ma pan poseł Tomaszewski.

Poseł Tadeusz Tomaszewski (SLD):

Panie przewodniczący, na wstępie chciałem przedstawić jedną uwagę, o której wspomniałem wcześniej. W dniu jutrzejszym ma odbyć się spotkanie z panem ministrem oraz wysłuchanie informacji na temat planów ministerstwa na najbliższą przyszłość. Dobrym obyczajem jest, abyśmy materiał otrzymali wcześniej. Pan minister powiedział, że otrzymamy go jutro rano. Mieli państwo trochę czasu, są urzędnicy, którzy się tym zajmują. Czy mamy mieć 15 minut, aby zapoznać się z materiałami i być partnerem do rozmowy z ministrem? To trochę niepoważne rozwiązanie. Panie ministrze, uprzejmie proszę, aby dał nam pan dwa dni czasu na rozpatrzenie takich materiałów. Nie przygotowuje pan tego materiału w czasie 15 minut. Nie będzie rewolucji, jeśli chodzi o te plany, bo przyjęty został budżet, zmiany będą dotyczyły najwyżej drobnych szczegółów. Prosiłbym o odrobinę wzajemnego szacunku. Wypada, aby przynajmniej dzień wcześniej materiały były dostarczone. Co stało na przeszkodzie, aby to zrobić, gdy materiały są gotowe, żebyśmy otrzymali je w dniu dzisiejszym? Myślę, że…

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Panie pośle, to nie są uwagi odnośnie do porządku dziennego.

Poseł Tadeusz Tomaszewski (SLD):

To uwagi odnośnie do jutrzejszego posiedzenia. Jutro będzie za późno, aby o tym mówić. Jutro musiałbym złożyć wniosek dalej idący o rozpatrywanie dokumentów w innym terminie.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

To kwestia bieżąca.

Poseł Tadeusz Tomaszewski (SLD):

Kolejna sprawa – korzystając z obecności sekretarza generalnego i szefa naszej misji olimpijskiej chciałbym, aby panowie odnieśli się do sytuacji w niektórych zarządach związków sportowych. Nie może taka informacja pozostać w przestrzeni publicznej, że byle jaki zawodnik pojedzie na igrzyska olimpijskie – jest to konkretnie Adam Cieślar, dwukrotny medalista zimowej uniwersjady. Myślę, że parlamentarzyści ostrożniej powinni formułować pewne opinie. Korzystając z obecności panów chciałbym prosić, abyście panowie panu posłowi Janowi Tomaszewskiemu spróbowali odpowiedzieć na te zarzuty.

Jeśli chodzi o to, że powinniśmy się zająć wynikami igrzysk olimpijskich, to powinniśmy rozpatrzyć je w takim trybie i czasie, który umożliwi PKOl złożenie sprawozdania.

Te wyniki trzeba przeanalizować i rozpatrzyć. To nie powinna być tylko analiza dziennikarska, którą otrzymamy dzień po igrzyskach. Powinna być to ocena merytoryczna. Sądzę, że w odpowiednim czasie powinniśmy się tym zająć i wysłuchać również informacji ministra sportu i turystyki, jeśli chodzi o przygotowania do igrzysk. Gdy minister będzie gotowy, wtedy powinna zająć się tą sprawą Komisja.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

W związku z tym, że odnośnie do porządku obrad nikt nie złożył wniosku, stwierdzam że porządek dzienny, wraz z uzupełnieniem o przegłosowanie dezyderatu, został przyjęty przez Komisję. Przechodzimy płynnie do omówienia sukcesów pana Cieślara. Pan Jan Tomaszewski nie jest już obecny. Wydaje mi się, że powiedział, co chciał, a nie był wystarczająco zorientowany w sprawie. Nie chcę go bronić. Sądzę, że pan prezes Tajner również mógłby w dniu dzisiejszym opowiedzieć nam o poziomie sportowym pana Cieślara i wytłumaczyć tę kwestię panu posłowi Janowi Tomaszewskiemu. Zaraz potem tego zawodnika wziął bowiem w obronę pan poseł Tadeusz Tomaszewski.

Panie prezesie, rozumiem, że zadecydował pan, aby najpierw informację przedstawił pan sekretarz. Jednak rozpocznie pan prezes. Pan zarządza procedowaniem tego punktu porządku dziennego – bardzo proszę.

Prezes Zarządu Głównego Akademickiego Związku Sportowego Marek Rocki:

Na wstępie chciałbym podziękować panu przewodniczącemu i całej Komisji za wyrażenie zainteresowania sportem akademickim. Teraz jest dobry moment na przedłożenie sprawozdania, gdyż osiągnęliśmy sukcesy podczas zimowej uniwersjady i zbliżają się igrzyska olimpijskie. Omówienie wyników z pewnością przyniesie wiele korzyści. Chciałbym prosić, aby pan profesor Rokita, który były szefem ekipy uniwersjadowej, opowiedział o wynikach, a następnie sekretarz Zarządu Głównego Bartłomiej Korpak przedstawi państwu informację okraszoną ilustracjami.

Szef misji AZS na uniwersjadę w Trentino Andrzej Rokita:

Panie przewodniczący, państwo posłowie, serdecznie dziękuję za zaproszenie do udziału w posiedzeniu Komisji. Miałem przyjemność po raz trzeci uczestniczyć w uniwersjadzie zimowej. Po raz pierwszy byłem członkiem misji uniwersjadowej i opiekowałem się biathlonem w Harbinie. Po raz drugi, już jako zastępca szefa misji, byłem dwa lata temu w Erzurum w Turcji. Podczas obecnej uniwersjady powierzono mi szefostwo misji. Nazywam się Andrzej Rokita i jestem prorektorem do spraw studenckich sportu akademickiego Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Po raz drugi mam przyjemność występować przed Komisją Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki. Po raz pierwszy spotkałem się z państwem 10 lat temu, gdy poproszono mnie o przekazanie informacji na temat stanu wychowania fizycznego, zajęć ruchowych w klasach 1-3. Pokłosiem tego spotkania jest program „Mały Mistrz", który wspólnie ze Szkolnym Związkiem Sportowym – patrzę na kolegę – oraz Ministerstwem Sportu i Turystyki, udało się zatwierdzić i mam nadzieję rozpocząć jego realizację we wrześniu br.

Opowiem teraz o Uniwersjadzie Trentino 2013. Tak jak państwo wiedzą, lokalizacja Uniwersjady zmieniła się. Słowenia i Maribor, który wystartował w konkursie, jako realizator imprezy wycofał się. W zastępstwie zgłoszony został, jako lokalizacja region Trentino oraz kilka innych ośrodków. Międzynarodowa Federacja Sportu Akademickiego – Fédération Internationale du Sport Universitaire – wybrała Trentino na miejsce realizacji Uniwersjady 2013. Trentino postawiła jednak swoje warunki, a mianowicie zmianę terminu rozegrania Uniwersjady. Zazwyczaj uniwersjady rozgrywane są na przełomie stycznia i lutego. Ostatnia uniwersjada, jak państwo wiedzą, została rozegrana w grudniu, przed świętami Bożego Narodzenia.

Zarząd Główny Akademickiego Związku Sportowego skonsultował skład naszej reprezentacji z polskimi związkami sportowymi. Wzięły one sobie za cel naczelny igrzyska olimpijskie w roku 2014. Wspomniał o nich już pan poseł Tomaszewski. Niektóre związki traktują uniwersjadę jako etap przygotowań do igrzysk, a inne jako element docelowy startu dla studentów-sportowców.

Podczas uniwersjady udało się nam zdobyć 23 medale. Przeszło to nasze najśmielsze oczekiwania – zarówno członków misji, jak i osób, które tworzyły skład reprezentacji

Polski. Po raz pierwszy w historii polska reprezentacja uplasowała się na drugim miejscu w klasyfikacji generalnej. Zdobyliśmy 10 złotych medali, 10 srebrnych oraz 3 brązowe. Wspomniany wcześniej Adam Cieślar w kombinacji norweskiej zdobył trzy medale. To nie jest przeciętny zawodnik. Skład reprezentacji Polski podczas Uniwersjady Trentino 2013 był następujący: 74 zawodników – sportowców-studentów reprezentujących różne kluby i uczelnie w Polsce oraz jedynie 11 osób obsługi, czyli tak zwanego biura misji, wliczając lekarza reprezentacji.

Największe sukcesy osiągnęli zawodnicy z Klubu Sportowego AZS AWF Katowice. To nie był przypadek, ale rezultat systemu, jaki został wypracowany na tej uczelni poprzez tworzenie laboratoriów oraz realizację środków z akademickich centrów szkolenia sportowego poprzez konsultację rad naukowych i programowych w porozumieniu z polskimi związkami sportowymi. Fakt, że obecnie skoki narciarskie i biathlon są tak rozwinięte nie jest przypadkiem. Jest to wynik systemu porozumienia polskich związków sportowych z nauczycielami akademickimi i laboratoriami. Weronika Nowakowska została multimedalistką uniwersjady, zdobyła cztery medale. Włosi mówili – Weronika Nowakowska-„Cjemniak" a nie Ziemniak. Nie potrafili się nauczyć poprawnej wymowy jej nazwiska, pomimo że zdobyła cztery medale. Krzysztof Biegun, który nie pojedzie na Igrzyska Olimpijskie w Soczi, zdobył trzy medale. Podobnie, jak już wspomniany Adam Cieślar. Jan Szymański również. Monika Hojnisz i Karolina Hrapek po dwa medale. Medali łącznie było 23. Najwięcej zdobyli zawodnicy m.in z AZS w Katowicach, Wiśle, Zakopanem, Szczyrku, Bystrej oraz Poroninie.

Zawody uniwersjadowe rozgrywane były na terenie Trentino w pięciu ośrodkach – Trento, Monte Bondone, Baselga di Pinè, Predazzo oraz Val di Fassa. Było to dla mnie nowe doświadczenie, gdyż po uczestnictwie w zawodach przeprowadzonych w Chinach oraz Turcji, zobaczyłem inną metodę organizacji uniwersjady. Zawody we Włoszech zostały zorganizowane ze spokojem, dość spontanicznie, chociaż były przeprowadzone systemowo na obiektach olimpijskich i pucharu świata.

Symboliczne pożegnanie naszej reprezentacji miało miejsce w dniu 8 grudnia, w murach Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Ceremonia otwarcia igrzysk odbyła się w mieście Trento – przeszliśmy jego ulicami. Jednym z patronów zapalenia znicza olimpijskiego był papież Franciszek, który uczestniczył w tej ceremonii. Obsługę informacyjną polskiej reprezentacji prowadziło dwóch członków misji. Realizowali to zadanie doskonale. Codziennie ukazywały się biuletyny uniwersjadowe oraz przekazywane były informacje polskim agencjom prasowym, prowadzony był portal na Facebooku. Polska reprezentacja, jak zawsze była ubrana jednakowo – kurtki, plecaki, dresy, czapki oraz rękawiczki wyprodukowane są przez polską firmę, w tym przypadku MC Wear z Wieliczki.

Opowiem teraz o kosztach udziału naszej reprezentacji w tej imprezie sportowej. Pobyt, podróże zawodników, transport, ubezpieczenia, opieka zdrowotna, promocja wyposażenia i ubiory kosztowały nas 470 tys. zł. W większości ten koszt został pokryty w ramach subwencji uzyskanej przez Zarząd Główny AZS od Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz przez zaangażowanie środków własnych na poziomie około 40 tys. zł. Dla mnie, jako szefa misji uniwersjadowej, przyjemnością było przewodniczenie grupie młodych, fajnych osób. Będąc tam, mogłem powiedzieć, że jestem dumny. Nie miałem żadnych problemów wychowawczych. Grupa zawodników została podzielona na dwie podgrupy – *professional* czyli sportowców zawodowych przygotowujących się do igrzysk w Soczi wraz z zespołami wsparcia. Oprócz zakwaterowania, akredytacji i terminów rozgrywania zawodów nie potrzebowali oni niczego więcej. Druga grupa zawodników dopiero aplikuje do poziomu reprezentacji olimpijskiej – to grupa, która jeszcze nie jest na tym poziomie mistrzostwa sportowego.

Jeśli mają państwo do mnie pytania, to bardzo proszę. Jeśli nie, to dziękuję za uwagę. Kolega Bartosz Korpak – sekretarz generalny Zarządu Głównego AZS przedstawi państwu film i opatrzy go krótkim komentarzem odnośnie do Uniwersjady. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Bardzo proszę – głos ma pan sekretarz.

Sekretarz generalny ZG AZS Bartłomiej Korpak:

Przedstawię w skrócie informacje dotyczące Uniwersjady w Trentino. Szef misji powiedział już dużo, a część informacji została państwu przekazana w formie pisemnej. Przedstawię tylko niektóre elementy tej imprezy. Polska na uniwersjadach startuje od 1960 roku. Pierwsze igrzyska odbyły się w Chamonix. Za sukces należy uznać to, że mieliśmy swoją reprezentację podczas wszystkich 26 edycji zimowej uniwersjady. Zwracam uwagę na nasz dorobek medalowy. W historii mieliśmy dwa bardzo udane występy naszej reprezentacji – w 2001 roku w Zakopanem oraz w Harbin w Chinach, gdzie zdobyliśmy 14 medali. Jest to preludium do wydarzeń z ostatniej uniwersjady.

Wśród medalistów uniwersjad było wielu znakomitych sportowców. Wśród alpejczyków byli to: Jerzy Wojna-Orlewicz, Andrzej Bachleda, siostry Pawłówny, a wśród przedstawicieli biegów narciarskich Stefania Biegun, Weronika Budna, Krzysztof Bańczyk oraz Justyna Kowalczyk, która jest sześciokrotną medalistką uniwersjady.

Wielkim wydarzeniem dla Polski była organizacja dwóch zimowych uniwersjad w Zakopanem – w 1993 roku oraz w 2001 roku. W obu przypadkach, oprócz sukcesu sportowego, odnieśliśmy sukces organizacyjny. Uzyskaliśmy wysoką ocenę tych przedsięwzięć. W obu przypadkach organizatorem było miasto Zakopane we współpracy z innymi miastami – Oświęcimiem, Nowym Targiem lub Krynicą oraz Akademickim Związkiem Sportowym. Uniwersjada spowodowała silny impuls dla rozwoju obiektów sportowych oraz aspiracji sportowych regionu. Fotografia przedstawia liderów z 26 edycji uniwersjady. Są to między innymi: Tomasz Sikora oraz Łukasz Kruczek, który zdobył 5 medali. Na zdjęciu widnieje Justyna Kowalczyk, o której już wspomniałem. Są też znakomici przedstawiciele innych dyscyplin sportu, tacy jak Konrad Niedźwiecki, Luiza Złotkowska – to nasi olimpijczycy, a wcześniej medaliści uniwersjadowi.

Zimowa Uniwersjada w roku 2013 odbyła się w Trentino. Kolega Rokita opowiedział państwu o kierownictwie misji. Na zdjęciu widnieją te osoby w strojach sportowych. Dlaczego pożegnanie miało miejsce w Krakowie? Powody były dwa. Jest to, po pierwsze, kolebka AZS. Tak było wygodnie logistycznie, bo z tego miejsca cała ekipa wyruszyła do Włoch. Reprezentacja liczyła 80 osób oraz 21 trenerów, 2 serwismenów, 2 osoby z obsługi medycznej – łącznie 117 osób. Jeśli chodzi o rozgrywki, była mowa o pięciu różnych miastach. Pomiędzy Monte Bondone, a Val di Fassa odległość wynosi 120 km. Naturalnie, ludzie nie mogli kibicować podczas rozgrywek w obu miejscach – nie było takiej możliwości.

Zdjęcie przedstawia otwarcie imprezy na tle katedry w Trydencie – Trento. Był to ciekawy spektakl z udziałem uczestników uniwersjady oraz mieszkańców regionu. Jeśli chodzi o zapalenie znicza, to papież Franciszek rzeczywiście uczestniczył w tej ceremonii w Watykanie. Znicz był jednak ekologiczny i palił się symbolicznie nad miastem. Oto ceremonia otwarcia – chorążym polskiej ekipy została Karolina Chrapek, znakomita polska narciarka alpejska. Już przed startem w Trento na swoim koncie miała 2 medale uniwersjadowe, do których dołożyła 2 kolejne. Oto zdjęcie ekipy w pełnym składzie, która dojechała na otwarcie. Nie spotkali się oni ponownie podczas uniwersjady, z uwagi na odległości pomiędzy miejscami rozgrywania zawodów.

W punktacji medalowej zajęliśmy drugie miejsce – za Rosją, a przed Koreą Południową. Bardzo cieszy nas, że medale zdobyliśmy w większości dyscyplin sportowych, a nie jak Koreańczycy – głównie w short tracku i łyżwiarstwie szybkim. Oto bohaterowie naszej uniwersjady. Nazwaliśmy ją fruwającą. Wszyscy swoją radość chcieli wyrazić podskakując. Królową biathlonu niewątpliwie została Weronika Nowakowska-Ziemniak. W skokach wielki sukces odniósł Krzysztof Biegun – dwa złote, jeden w drużynie oraz jeden srebrny medal. Zdjęcie przedstawia Adama Cieślara, który dwukrotnie wyprowadził naszą ekipę na pierwsze miejsce, co sprawia, że zasługuje na szacunek.

W żeńskim narciarstwie alpejskim sukces odniosła Karolina Chrapek – dwa medale. Niesamowity sukces odniosła Maryna Gąsienica-Daniel w slalomie gigancie – wylosowała numer 1 i z taką pozycją dojechała do mety. Rzadko dochodzi do takiego zbiegu okoliczności. Maryna ma 19 lat i studiuje na pierwszym roku. Sądzę, że jest to osoba, w którą warto inwestować. W snowboardzie medal zdobyła Zuzanna Smykała – brązowy w crossie. Dawid Wal zajął piąte miejsce i był bliski medalu. Zabrakło mu chyba trochę

odporności, jest bardzo młodym zawodnikiem. W slalomie równoległym tym razem nie udało się zdobyć medalu, choć Karolina Sztokfisz oraz Tomasz Kowalczyk byli bardzo blisko finałowej rozgrywki.

Odnieśliśmy wielki sukces w narciarstwie freestyleowym. Ekipa Karoliny Klimek przywiozła łącznie dwa medale. Mateusz Habrat zdobył jeden złoty w skicrossie, a Szczepan Karpiel z Zakopanego – srebrny medal w slopestylu. Są to ewolucje narciarskie, które mogą państwo zobaczyć na przedstawionych fotografiach. Budzą lęk w widzach i są bardzo widowiskowe i atrakcyjne. W łyżwiarstwie szybkim liderem ekipy był Jan Szymański. Jego kariera sportowa bardzo mocno związana jest z trzecim punktem dzisiejszego posiedzenia Komisji. Karierę rozpoczynał jako wrotkarz w Poznaniu, a obecnie jest reprezentantem Polski. W ubiegłym roku w Zakopanem zdobył cztery medale, podczas Akademickich Mistrzostw Świata. Tym razem udało się mu zdobyć trzy. Sądzę, że będzie silnym członkiem zespołu olimpijskiego.

Bardzo dobry występ miała Natalia Czerwonka, która zdobyła srebrny medal na swoim koronnym dystansie. W narciarstwie biegowym nie odnieśliśmy sukcesów medalowych. Szefowa biegów – Zosia Kiełbińska – uznała występ sztafety mieszanej: Justyny Mordalskiej oraz Jana Antolca, za przełom i znakomity start. Sądzę, że warto o tych osobach pamiętać. W short tracku, z uwagi na fakt, że przyjechali zawodnicy z krajów, które liczą się w tej dyscyplinie, udało się nam zdobyć 6 miejsce w sztafecie męskiej oraz 7 w żeńskiej. Dominowali Koreańczycy i Chińczycy. Sądzę, że niedługo usłyszymy nazwiska tych zawodników w Soczi.

Powiedziałem już o bohaterach Uniwersjady. Jeszcze raz mogą zobaczyć państwo ich zdjęcia. Oprócz udziału w Uniwersjadzie, nasi przedstawiciele wzięli również udział w konferencji na temat inspiracji wynikających ze sportu akademickiego. Dwie osoby w ciągu dwóch dni uczestniczyły zarówno w warsztatach, jak i w konferencji, reprezentując polską delegację. Facebook to narzędzie, którym posługują się obecnie wszyscy. W krótkim czasie aż 1500 osób polubiło tę stronę. Na bieżąco ponad 3500 osób śledziło wyniki polskiej reprezentacji, to nas cieszy. Mogą teraz państwo zobaczyć jeden z biuletynów – w sumie z Włoch wysłaliśmy ich 10 do mediów w Polsce. Oddźwięk był spory, szczególnie w prasie lokalnej, tam gdzie można było pokazać bohaterów ze swojego regionu.

To wszystko, jeśli chodzi o informacje z tej Uniwersjady. Sądzę, że przede wszystkim trzeba podziękować Ministerstwu Sportu i Turystyki za wsparcie finansowe. Bez tego, udział ekipy w zawodach nie byłby możliwy. Dziękuję również polskim związkom sportowym, ponieważ wszyscy reprezentanci byli właściwie przygotowani, nie było problemów ze sprzętem, ani z serwisem. Sądzę, że to dobrze rokuje na przyszłość. Za rok odbędzie się Zimowa Uniwersjada w Grenadzie, a letnia w Korei. Liczymy na to, że obronimy naszą pozycję w czołówce światowej. Patrząc na to, jakie zajęliśmy miejsce w rankingu, trudno będzie powtórzyć ten wynik. Nie można jednak mówić nigdy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Panie sekretarzu, stawiamy na sporty zimowe, więc może będzie jeszcze lepiej? Może dogonimy Rosję? Trzeba złożyć gratulacje. Przyjmijmy występ polskich sportowców za dobry znak przed Zimowymi Igrzyskami Olimpijskimi w Soczi. Zapewne nie zajmiemy tam drugiego miejsca w klasyfikacji medalowej, ale wielkim sukcesem polskich sportowców byłoby powtórzenie wyniku z poprzednich igrzysk. Otwieram dyskusję. Wszyscy biją brawo, choć po cichu. Pan minister otrzymał podziękowania, my również dziękujemy za opiekę nad reprezentacją. Dziękuję państwu za uwagę i zamykam punkt pierwszy porządku dziennego.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu drugiego porządku dziennego – informacji prezesów polskich związków sportowych w sportach zimowych, na temat stanu przygotowań polskiej reprezentacji do Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Soczi w 2014 r. Polski Komitet Olimpijski wczoraj ogłosił skład reprezentacji. Może pan sekretarz Adam Krzesiński przedstawi krótką informację wstępną dotyczącą tej kwestii.

Sekretarz generalny Polskiego Komitetu Olimpijskiego Adam Krzesiński:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, wczoraj zarząd Polskiego Komitetu Olimpijskiego zatwierdził skład reprezentacji na Zimowe Igrzyska Olimpijskie Soczi 2014. Szkoda, że pan poseł Jan Tomaszewski po zadaniu pytania musiał wyjść, bo chętnie przedstawię sprostowanie do jego, daleko odbiegającej od rzeczywistości, uwagi. Powołanych do składu reprezentacji zostało 56 zawodników, zgodnie z kwalifikacjami międzynarodowych federacji sportowych, które uzyskali. Zarząd PKOl zatwierdził w grudniu 2012 roku system kwalifikacji na te igrzyska. Był on zgodny z kwalifikacjami międzynarodowymi. Sportowcy, którzy przeszli przez bardzo restrykcyjne kwalifikacje międzynarodowe, zostali powołani do składu reprezentacji.

W sportach zimowych, we wszystkich konkurencjach potrzebne są osoby, które będą wpierały sportowców i z nimi współpracowały. Mam na myśli nie tylko trenerów, ale również serwismenów. Z tego wynika tak wysoka liczba osób współpracujących ze sportowcami. To nie są działacze, jak nazywa ich pan Jan Tomaszewski. Nazywa on bowiem Łukasza Kruczka oraz serwismena Justyny Kowalczyk działaczami, a według takiej terminologii Kazimierz Górski również był działaczem, a nie wybitnym trenerem. Na 56 zawodników przypada 59 osób współpracujących. Są to trenerzy, fizjoterapeuci, lekarze, serwismeni. W teamie Justyny Kowalczyk z jedną zawodniczką współpracuje osiem osób, po to, aby zdobyła jak najlepszy wynik i, mam nadzieję, kilka medali. To nie są osoby, które jadą na wycieczkę lub mają ochotę zwiedzić tę piękną część Rosji. Ci ludzie jadą ciężko pracować. Nazywanie ich działaczami, czy osobami towarzyszącymi, mija się z rzeczywistością.

W dniu 31 stycznia odbędzie się ślubowanie pierwszej grupy sportowców, którzy pierwszego lutego polecą do Soczi. W dniu 2 lutego odbędzie się ślubowanie drugiej grupy, która wylatuje 3 lutego. Justyna Kowalczyk obecnie przebywa za granicą i z zagranicy dotrze do miejsca, gdzie odbędą się igrzyska. Nie wróci do Polski, w związku z czym ślubowanie złoży już w wiosce olimpijskiej. Podobnie będzie w przypadku skoczków narciarskich, którzy odlecą do Soczi z Krakowa. Nie chcieliśmy ich ściągać do Warszawy tylko po to, aby wzięli udział w ceremonii ślubowania. Mają się przygotować do startu i mieć jak najlepszy występ podczas igrzysk. Ich ślubowanie również będzie miało miejsce na terenie wioski olimpijskiej.

To wszystkie informacje, jakie chciałem przedstawić, jeśli chodzi o generalne przygotowania do igrzysk. Chętnie udzielimy wszelkich informacji po igrzyskach, podsumujemy start naszej reprezentacji. Sądzę jednak, że kilka dni po ZIO, to zbyt wcześnie. Pragnę przypomnieć, że Polski Komitet Olimpijski tak naprawdę zabezpiecza organizacyjną i logistyczną stronę startu reprezentacji w igrzyskach. Musimy poczekać na raporty, jakie złożą nam polskie związki sportowe. Sądzę, że Ministerstwo Sportu i Turystyki również przedstawi swoją analizę. Na spokojnie, bez pośpiechu, należy przeanalizować start reprezentacji. Jestem przekonany, że ten start będzie udany. Mam nadzieję, że wynik z Vancouver będzie zagrożony przez nasz start w Soczi.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Zrobiło się nam cieplej. Minister powiedział o 10 medalach, pan sekretarz twierdzi, że pobijemy wynik z Vancouver. Co powiedzą nam prezesi związków? Apoloniusz Tajner, jako pierwszy, zabierze głos.

Szef misji olimpijskiej Soczi 2014, prezes Polskiego Związku Narciarskiego Apoloniusz Tajner:

Panie przewodniczący, szanowni państwo posłowie, mogę potwierdzić wszystko to, co powiedział pan sekretarz generalny Adam Krzesiński na temat wyjazdu naszej reprezentacji. Rzeczywiście, na zawody pojedzie 56 sportowców. Kryteria były ustalone wcześniej. Przyjęliśmy międzynarodowe kryteria, w związku z czym zakwalifikowało się właśnie tylu zawodników. Chyba nigdy nasza reprezentacja na zimowe igrzyska olimpijskie nie była tak mocna. Szans medalowych, wynikających z poziomu sportowego naszych zawodników, będzie wiele. Myślę głównie o narciarzach, łyżwiarzach szybkich oraz biathlonistkach. Potrzebne będzie trochę szczęścia, ale wysoki wynik jest możliwy. Liderką, która ma największe szansę na zdobycie medali, jest oczywiście Justyna Kowal-

czyk. W narciarstwie jest to grupa skoczków – zarówno w starcie indywidualnym, jak i drużynowym. Justyna w czterech startach indywidualnych będzie miała trzy szanse medalowe. Jest jeszcze sztafeta.

W dniu wczorajszym odbyła się konferencja prasowa. Padło wiele wypowiedzi na ten temat. Pojawiają się interpretacje moich wypowiedzi, że zdobędziemy 15 medali. To trochę za dużo powiedziane – nie przedstawiłem takiego stwierdzenia. Mamy 12 szans medalowych. Wszystkie zostały policzone. Mogą zdarzyć się niespodzianki – np. w sztafecie kobiet. Opiera się ona, oczywiście, na Justynie Kowalczyk, ale składa się z czterech zawodniczek. W ubiegłym roku nie pokazały się one z dobrej strony, ale w tym roku już cztery z nich zdobywały punkty w pucharze świata i znalazły miejsce w czołowej trzydziestce. Sylwia Jaśkowiec raz zajęła miejsce na podium, a innym razem zajęła czwartą lokatę. Wskazuje to na fakt, że wynik sztafety może być nieobliczalny. Liczymy na niespodziankę. Przedział w klasyfikacji od 3 do 6 miejsca jest całkiem realny. Nie rozdajemy medali, ale rozdajemy szanse właściwie.

Karolina Riemen, która jest jedną z czołowych skicrossistek świata, zajmuje miejsce w pierwszej dziesiątce pucharu świata, przy loteryjności tej konkurencji – zawodnicy walczą bark w bark – ma szansę, że przejdzie przez sito eliminacji i będzie mogła wystartować w zjazdach, a przy dobrym układzie znaleźć się w grupie finałowej. To kolejna możliwość, jednak nie do końca szansa medalowa. Możemy brać pod uwagę taki obrót spraw.

Nasze biathlonistki to cztery zawodniczki. Reprezentują bardzo wysoki poziom – są w pierwszej piętnastce pucharu świata. Wszystko zależy od wyników w strzelaniu, więc jest element loteryjności. Istnieje możliwość, że dzięki dobrej formie jedna z zawodniczek może stanąć na podium. Właściwie cztery zawodniczki mają na to szanse, a nie tylko jedna – najlepsza. W 2002 roku pojechaliśmy na igrzyska z dwoma szansami medalowymi. W zawodach wziął udział Adam Małysz. Wykorzystał on te szanse. W 2006 roku w Turynie liczyliśmy na Adama Małysza, a dość niespodziewanie medale zdobyli Justyna Kowalczyk i Tomasz Sikora, pod sam koniec zawodów. Do Vancouver pojechaliśmy z siedmioma szansami medalowymi i zdobyliśmy sześć medali. Była też jedna niespodzianka – nikt nie spodziewał się, że medal zdobędzie drużyna kobiet w łyżwiarstwie szybkim. W tym roku mówimy o realnych 12 szansach medalowych, potwierdzonych wynikami zawodników w pucharach świata oraz innych oficjalnych imprezach w ubiegłym sezonie.

Jeśli chodzi o narciarstwo, to chciałbym powiedzieć, że podczas czteroletniego okresu przygotowań, które realizowaliśmy, pracowaliśmy dobrze. Nie mieliśmy większych kłopotów organizacyjnych i finansowych. Dziękuję za zabezpieczenie naszych potrzeb Ministerstwu Sportu i Turystyki. Jesteśmy w szczęśliwej sytuacji, bowiem mamy sponsorów. Brakujące środki uzupełniało finansowanie z ich strony. Spowodowało to, że jesteśmy bardzo elastyczni w działaniu i możemy podejmować decyzje natychmiast, bez utrudnień związanych z przepisami i środkami budżetowymi. Z tego powodu działamy elastycznie i jesteśmy widoczni. Jestem zadowolony z ostatniego czterolecia. To, co mogliśmy zrobić jako ludzie, zrobiliśmy. Teraz czeka nas tylko bezpośrednie przygotowanie do imprezy głównej – co zależy od nóg zawodników i głów trenerów. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Pan prezes, jako szef misji olimpijskiej, zrobił przegląd wszystkich dyscyplin zimowych. Teraz rozpatrzymy pytania państwa posłów, skierowane do prezesów polskich związków sportowych. Pan prezes jeszcze chce zabrać głos.

Wiceprezes Polskiego Związku Sportów Saneczkowych Jan Błoński:

Panie przewodniczący, pozwolę sobie zabrać głos, bowiem zostałem imiennie wywołany przez pana posła Tomaszewskiego. Nazywam się Jan Błoński i jestem wiceprezesem…

Poseł Tadeusz Tomaszewski (SLD):

Proszę powiedzieć, że chodzi panu o posła Jana Tomaszewskiego.

Wiceprezes PZSS Jan Błoński:

Tadeusz, ja cię znam.

Poseł Tadeusz Tomaszewski (SLD):

Chodzi o protokół z posiedzenia.

Wiceprezes PZSS Jan Błoński:

Nazywam się Jan Błoński i jestem wiceprezesem Polskiego Związku Sportów Saneczkowych. Proszę państwa, swoją wypowiedź rozpocznę od tego, że dzisiejsze spotkanie, a przynajmniej jego początek, traktuję jako bardzo dobrą prognozę dla tych igrzysk. Chciałbym przypomnieć, że bodajże w Turynie, nasza medalistka biegła po medal. W tym budynku odbywała się konferencja prasowa w tym czasie, na której, znany państwu poprzedni rzecznik Polskiego Komitetu Olimpijskiego bardzo krytycznie odniósł się do realizacji programu igrzysk. Myślę, że wpisujemy się teraz w tę dobrą tradycję i możemy taką opinię ponownie przyjąć za dobrą prognozę.

Szanowni państwo, reprezentuję dyscyplinę sportu, która w Polsce jest niszowa. Byliśmy założycielami światowej federacji sportów saneczkarskich. Biliśmy rekordy świata. Była cała grupa zawodników, takich jak Wojnar, ale to zamierzchła historia. Dyscyplina ma charakter bardzo techniczny i wymaga infrastruktury. Szanowni państwo, ostatnie mistrzostwa świata, jakie odbyły się w 1958 roku w Polsce w Krynicy, wsławiły się tym, że Polacy wynaleźli genialny sposób lodzenia toru saneczkowego. Wykorzystali rozgrzane do wysokich temperatur wojskowe koce, którymi szlifowali lód na torze. Dzięki temu udało się wtedy osiągnąć wyniki szybkościowe w saneczkarstwie przekraczające 100 km/h. Problem polega na tym, że Polska została na poziomie koców z Krynicy, a świat poszedł do przodu.

Jeśli chodzi o bobsleistów oraz słynną Jamajkę, to przepraszam, ale muszę zgłosić replikę. Tak, przegraliśmy o 0,003 sekundy z ekipą Jamajki podczas imprezy w Nagano w Japonii. Nikt nie uzupełnił jednak tej informacji. Jamajczycy poza tym, że posłużyli jako osnowa do ciekawego filmu rozrywkowego, byli studentami uniwersytetów amerykańskich, byli czwartą osadą bobslejową w USA. Aby sytuacja była weselsza, trzech odpychających bobslej było finalistami poprzednich igrzysk olimpijskich w biegach na 200 m i 400 m. Bobsleje to dyscyplina, na którą składają się dwie techniki. Po pierwsze jest to technika napędzania – o wyniku zadecydował więc potencjał wspomnianych zawodników. Bardzo często dochodzi do przechodzenia wybitnych lekkoatletów do tej dyscypliny, w której później kontynuują karierę. Potrzebny jest również dobry pilot oraz sprzęt. Aby uspokoić obawy pana posła o dbałość o finanse Polskiego Komitetu Olimpijskiego chciałbym poinformować, że z bobsleistami nie jedzie na igrzyska żaden prezes. Jedzie ekipa bobslejowa oraz trenerzy – lekkiej atletyki i torowy-bobslejowy oraz serwisant, który jest niezbędny, gdyż bobslej waży 320 kg.

Jeśli chodzi o saneczkarstwo, ekipa składa się z pięciu zawodników. Startujemy praktycznie we wszystkich olimpijskich dyscyplinach w tym zakresie. Skład zespołu wspierającego to trzy osoby – trener, serwisant, prezes związku. Nie ukrywamy, że opieramy się technicznie na ekipie niemieckiej. Taka jest rzeczywistość. Udało się nam wypracować z Niemcami dobre relacje w tej dyscyplinie sportu. Pragnę przypomnieć, że podczas igrzysk w Vancouver najlepszy wynik, przez pierwsze trzy dni, utrzymywała pani Staszulonek, która zajęła ósme miejsce, a wystartowała z 28. W czwartym przejeździe zajęła czwarte miejsce. To był olbrzymi potencjał i duża szansa. Żałujemy, że nie udało się nam tej dziewczyny utrzymać przy sobie. Miała jeszcze szansę kontynuowania kariery sportowej, ale zrezygnowała.

Zawodnicy, którzy jadą na igrzyska, wypełnili wymogi międzynarodowe. Nie jadą na wycieczkę, ale będą walczyli o medale. Celem, jaki im stawiamy jest to, że mają zwyciężyć w walce. Patrząc na wyniki i rankingi pragnę powiedzieć, że drużyna w saneczkarstwie może uzyskać wynik w przedziale 5-8 miejsca, w najlepszym przypadku. Dziewczyny mogą zająć miejsce pomiędzy 12 a 15. Jedynka męska może uplasować się na pozycji od 15 do 20. Dwójka męska również na podobnej pozycji. W dyscyplinach saneczkarskich mieścimy się w drugim rzucie czołówki światowej. Poziom, który reprezentujemy, pozwoli nam zająć lepsze miejsca, niż podczas ostatnich igrzysk. Jestem o tym przekonany. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Otwieram dyskusję. Poseł Marek Łatas zabierze głos jako pierwszy.

Poseł Marek Łatas (PiS):

Panie przewodniczący, szanowni goście, Wysoka Komisjo, mam pytanie do pana prezesa Tajnera. Pan sekretarz powiedział, że Justynie Kowalczyk towarzyszy osiem osób. To dobrze, bo jest najlepsza na świecie. Mam pytanie, które odnosi się do sytuacji pozostałej czwórki dziewczyn, o których pan prezes powiedział, że mają szansę w sztafecie, bądź w występie indywidualnym, jak w przypadku Sylwii Jaśkowiec. Jaki mają one zespół wsparcia? Również liczymy na ich dobry wynik. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Proszę, aby głos zabrał pan poseł Kłopotek. Będzie pewna pula pytań, abyśmy działali sprawnie. Czy jeszcze ktoś z państwa posłów chce zabrać głos?

Poseł Eugeniusz Kłopotek (PSL):

Od wielu lat jestem związany ze sportem. Wysłuchuję również od dawna przedolimpijskich aspiracji. Szczerze mówiąc, nie wiem skąd bierze się w was tyle optymizmu, że nakręcacie tę spiralę medali. Słyszałem o 10 medalach, teraz mówi się już o 15. Obawiam się, że nakręcamy spiralę, a później przyjdzie rozczarowanie. Jestem daleki od pesymizmu. Doskonale jednak wiemy, na podstawie wieloletnich obserwacji – realizowanych przynajmniej w odstępach czteroletnich – że jeśli słyszymy o poważnych szacunkach szans medalowych, to na ogół zdobywamy 1/3 planowanych medali. Oznacza to, że medali będzie być może 4-5, a nie 10 lub 15. To jest kompletna paranoja. Powiem szczerze, że jeśli zdobędziemy 5 medali, to będę się cieszył.

O czym my mówimy? O sztafecie kobiet? Co stało się w Jakuszycach? Przecież podczas tych zawodów udziału nie brało wiele zawodniczek zagranicznych, choćby z Norwegii. Mówimy o medalu w sztafecie kobiet? Poza Justyną nie mamy zawodniczek, które mogłyby ubiegać się o brązowy medal w sztafecie kobiet. Nie oszukujmy się. Spuściłbym trochę powietrza i zachowałbym większą skromność. Wtedy łatwiej będzie przełknąć fakt, że medali będzie mniej. Jeśli będzie ich 6-8, to tym bardziej będziemy się cieszyli. Będzie tak, że ludzie powiedzą – „obiecali 10-15 medali, a wyszło 6-7”. Bardzo dobrze, aby tyle wyszło.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Pan poseł Ziemniak ma głos.

Poseł Wojciech Ziemniak (PO):

Mój przedmówca – Eugeniusz Kłopotek – wyraził swoją opinię. Chciałbym poinformować, że oprócz 56 sportowców, będzie jeszcze na arenach olimpijskich 28 kibiców wspierających z Racotu. Tak się stało, niezależnie od wczorajszej decyzji zarządu, że wcześniej uformowała się grupa, która będzie wspierała sportowców. Dodam jeszcze, że nie jedziemy na igrzyska, bo jest taki trend, ale we wspomnianych uniwersjadach również uczestniczyła młodzież z Racotu. Mam nadzieję, że tak, jak udało się nam obserwować igrzyska w Vancouver…

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Panie pośle, proszę przejść do meritum sprawy. Przywołuję pana do porządku po raz pierwszy.

Poseł Wojciech Ziemniak (PO):

To jest również pewnego rodzaju oświadczenie.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

To była reklama grupy z Racotu. Teraz głos zabierze ponownie pan poseł Jan Tomaszewski. Następnie wypowie się pan poseł Marek Matuszewski, a później pan poseł Tadeusz Tomaszewski. Bardzo proszę.

Poseł Jan Tomaszewski (PiS):

Mam pytanie do pana prezesa, który wypowiadał się w imieniu bobsleistów. Czy to prawda, że rezerwowy bobsleista – piąty na liście, oprócz czwórki, która ma wziąć

udział w zawodach – pojedzie na igrzyska i nie będzie w ekipie olimpijskiej, ale będzie w hotelu czekał na ewentualną chorobę jednego z członków reprezentacji?

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Za chwilę pan prezes odpowie na to pytanie. Teraz głos ma pan poseł Marek Matuszewski.

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Panie przewodniczący, bardzo cieszę się panie pośle Kłopotku, że choć cicho siedzą, tak wiele medali zdobywają łyżwiarze szybcy. Nazwiska można wymieniać, począwszy od pana Bródki, zamieszkałego niedaleko Łowicza – w moim okręgu wyborczym. Zawodowo jest strażakiem. Jest medalistą. Warto również wspomnieć o paniach – Belli, Curuś, Wójcik – to są medaliści. Cicho jest o nich. Nie reklamuje się ich. Pan minister sportu jednocześnie stoi twardo na stanowisku, że halę do łyżwiarstwa szybkiego wybudujemy w Krakowie, a nie w Zakopanem. Robi to pomimo tego, że środowisko twierdzi, iż to głupota. Panie ministrze, niech pan pojedzie zobaczyć hale w Berlinie, w Turynie. Głupota osiąga mistrzostwo w przypadku takich decyzji. Ta dyscyplina jest rozwojowa, niedofinansowana, niewiele jest obiektów, a medali coraz więcej. Co by się stało, gdyby ta dyscyplina była dofinansowana? Nie powiem, że należy obciąć środki narciarstwu, bo kocham skoki, ale co by się stało, gdyby łyżwiarstwo szybkie było dofinansowane na podobnym poziomie, miało podobną reklamę? Ile byłoby medali.

Moje pierwsze pytanie do pana ministra dotyczy wspomnianej hali do łyżwiarstwa szybkiego. To sprawa znana, którą nieraz poruszaliśmy podczas posiedzeń Komisji. Cały czas pan minister upiera się, że nie można takiej krytej hali wybudować w Zakopanem. Niech pan odpowie, czy nadal pan stoi na tym stanowisku? Pytam o to w kontekście ewentualnej olimpiady, która mogłaby odbyć się na terenie Krakowa i Zakopanego. Mam również pytanie do pana prezesa. Jak pan ocenia sytuację? Czy uważa pan, tak jak pan Tajner, że będą medale? Czy będzie ich dużo? Może są jakieś problemy? Czy możemy w czymś pomóc, bo jeszcze mamy czas? Może są jakieś problemy, o których pan powinien nam powiedzieć? Wszystkim nam zależy, abyśmy zdobyli jak najwięcej medali podczas igrzysk zimowych. Jeszcze raz podkreślam, Wysoka Komisjo, panowie prezesi, że łyżwiarstwo w dyscyplinach zimowych jest ikoną sportu. Medale się sypią, pomimo niedofinansowania.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Głos ma pan poseł Tadeusz Tomaszewski – proszę bardzo.

Poseł Tadeusz Tomaszewski (SLD):

Panie przewodniczący, panowie prezesi z AZS i polskich związków sportowych, Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Szanowni państwo, pan prezes Jan Błoński przypomniał pewną historię temperamentu Sejmu w kontekście igrzysk olimpijskich. Tak już u nas jest, że wszystko chcemy osądzać przed czasem. Sądzę, że moje oczekiwania jako kibica są tak skromne, jak ojca Justyny Kowalczyk. Powiedział on w czasie ogłaszania wyników plebiscytu „Przeglądu Sportowego" na najlepszego sportowca, że byłoby dobrze, gdyby Justyna przywiozła medal. Każdy medal będzie cieszył, a każdy „Mazurek Dąbrowskiego" będzie powodował dumę z osiągnięć polskich sportowców. Na obecnym etapie ważniejsza jest dla mnie inna informacja, którą przedstawią osoby odpowiedzialne za przygotowania. W dniu dzisiejszym przekazują one polskiemu parlamentowi sygnał, iż uważają, że dobrze pracowali w czasie przygotowań do igrzysk olimpijskich oraz, że strona rządowa, na miarę swoich możliwości, przygotowała warunki do realizacji tych przygotowań. Biorąc pod uwagę rozwój poszczególnych dyscyplin, osiągnięte wyniki, trzeba powiedzieć, że dzięki sponsorom mamy coraz lepsze warunki udziału naszych sportowców w tej najważniejszej dla każdego sportowca imprezie.

Przed chwilą wysłuchaliśmy informacji dotyczącej startu na Uniwersjadzie. Nie wiem, czy koleżanki i koledzy posłowie mieli możliwość zapoznali się dogłębnie ze składem reprezentacji na ZIO w Soczi. Pewnie nie wszyscy, bo materiał, który dotyczy składu polskiej reprezentacji na igrzyska w Soczi, jaki pojawił się w mediach, nie zawsze uwzględnia przynależności klubowe. Jeśli rozpatrzy się skład pod tym względem, to 3/4 lub nawet więcej reprezentantów Polski podczas Uniwersjady stanowili zawodnicy klubów,

z których wywodzą się sportowcy biorący udział w igrzyskach olimpijskich. Praca, która wykonywana jest przez zawodników, którzy podczas ZIO nie zdobędą medalu w innych obszarach międzynarodowej rywalizacji sportowej, również przynosi określone efekty. Nie ma przecież specjalnych przygotowań do uniwersjad. Tak, jak wspomnieli przedstawiciele AZS, korzysta się z doświadczeń polskich związków sportowych. Takie zasady funkcjonują na całym świecie.

Z tego powodu o procesie przygotowań będziemy mogli rozmawiać dopiero po zakończeniu igrzysk olimpijskich. Nie musimy być izbą dziennikarzy sportowych. Oni zajmują się tym na co dzień. Konieczna jest z naszej strony refleksja nie tylko na temat tego, czy zdobyliśmy 3, 5 lub 7 medali, ale również całego cyklu przygotowań i tego, czym dysponujemy. Muszę powiedzieć, jeśli dobrze przypominam sobie materiały przygotowane przez polskie związki sportowe po igrzyskach olimpijskich – zwłaszcza letnich – że zawierały one bardzo ciekawe wnioski. Trwały one jednak w naszej świadomości miesiąc i zostały na papierze. Życie poszło dalej. Wnioski, które wysnuły związki sportowej, które ich zdaniem powinny być wdrożone, aby osiągać lepsze wyniki, nie zostały wzięte pod uwagę z różnych powodów. Z tej przyczyny nasza ocena powinna być dostosowana do realiów. Polska nie jest Kopciuszkiem narodów. Staramy się po raz drugi o prawo do organizacji Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Krakowie w 2022 roku, wspólnie ze Słowacją. Musimy szerzej spojrzeć na ten problem, w kontekście wszystkich dyscyplin w sportach zimowych, jako na element przygotowań do tej wielkiej imprezy oraz część pracy nad udziałem sportowców we współzawodnictwie sportowym, takim jak w przypadku uniwersjad.

Potrzebne w tym zakresie jest współdziałanie wszystkich stron władzy publicznej oraz polskich związków sportowych. Nie można obecnie patrzeć na sytuację tylko z perspektywy ministra sportu i turystyki. Jego polityka i instrumenty, którymi dysponuje oraz prawo, jakie współkształtuje, mają duże znaczenie. Samorządy, kluby sportowe i polskie związki sportowe również powinny być brane pod uwagę.

Na zakończenie mojej wypowiedzi, chciałbym poruszyć wątek dezyderatu, który został przygotowany przez prezydium Komisji. Jego idea jest słuszna, ale nie dostrzegam możliwości zrealizowania tych założeń przez ministra. Jeśli koledzy z koalicji chcą nałożyć na ministra zadania związane z popularyzacją idei przeznaczania 1% odpisu od podatku na rzecz organizacji pożytku publicznego związanych ze sportem, to dobrze. Doskonale realizuje takie zadania I program Polskiego Radia. Gdy ktoś jedzie samochodem, co godzinę może usłyszeć informację, że może przekazać radiu 1%. Wykaz organizacji jest dostępny, ale zawiera 6876 organizacji. Z nazwy można rozpoznać, ile z nich obecnie zajmuje się sportem. Jest wiele organizacji, które zajmują się upowszechnianiem sportu, ale nie mają nazwy związanej ze sportem.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Panie pośle, będziemy dyskutowali na ten temat podczas omawiania punktu czwartego porządku dziennego Komisji.

Poseł Tadeusz Tomaszewski (SLD):

W związku z tym, że muszę wyjść, chciałem przedstawić swoje stanowisko. Mam jedynie wątpliwość, czy minister dysponuje instrumentami, które pozwolą mu to zrobić. Ustawa nałożyła na…

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Parlament nie ma instrumentów, minister powinien mieć.

Poseł Tadeusz Tomaszewski (SLD):

Minister sportu i turystyki jest obecny. Ustawa nałożyła na jednostki radiofonii publicznej i telewizji obowiązek informowania o organizacjach działalności pożytku publicznego. Na ministrze sportu i turystyki na razie taki obowiązek nie spoczywa. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Nałożymy ten obowiązek, panie pośle. Bardzo proszę o odpowiedzi. Padły pytania skierowane do pana prezesa Błońskiego oraz pana prezesa Tajnera.

Wiceprezes PZSS Jan Błoński:

Panie pośle, wspomniana przez pana sytuacja może się zdarzyć. To normalne w tej dyscyplinie sportu. Na mistrzostwa świata i igrzyska olimpijskie generalnie wyjeżdża ekipa z jednym lub dwoma zawodnikami rezerwowymi. Nie mamy rezerwowego pilota. Przepraszam, ale jeśli przełożyć to porównanie na inną dyscyplinę sportu, to w piłce nożnej na mistrzostwa świata jedzie 22 zawodników, a nie 11.

Poseł Jan Tomaszewski (PiS):

Przepraszam, *ad vocem*. Nie rozumiem pana wypowiedzi. Zadałem takie pytanie, bo jest czterech zawodników – jeden zachoruje i nie grają. Nie mówiłem, że nie ma jechać piąty zawodnik. Jeśli jednak będzie on siedział i czekał w hotelu, to jak będzie wyglądał trening…

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Panie pośle, takie są ogólne zasady. Każda ekipa ma jednego zawodnika, tak jak pan to określił „w hotelu", ale tak naprawdę on jest w gotowości, na zawodach. Sekretarz generalny PKOl – bardzo proszę.

Sekretarz generalny PKOl Adam Krzesiński:

Ta kwestia wymaga wyjaśnienia. Takie są przepisy Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Ten zawodnik jest na tzw. akredytacji „P". Umożliwia mu ona uczestniczenie w treningach, zajęciach sportowych, ale nie umożliwia mieszkania w wiosce olimpijskiej. Z tego powodu ma on konieczność mieszkania w hotelu. Polski Komitet Olimpijski pokrywa koszty tego hotelu oraz pełnego wyżywienia i opieki. Konieczny jest zawodnik rezerwowy. Byłem w podobnej sytuacji w Atlancie w 1996 roku, gdy startowałem w drużynie florecistów. Wtedy PKOl nie zdecydował się zabrać na takich zasadach zawodnika rezerwowego i traf chciał, że dzień przed startem kontuzjowany został nasz kolega. W nocy chłopak musiał lecieć do Atlanty, aby wziąć udział w igrzyskach. Złożyło się tak, że zdobyliśmy wtedy srebrny medal. To jednak nie było profesjonalne rozwiązanie sytuacji. Jeśli wydajemy dziesiątki tysięcy złotych na zawodników, to nie ma sensu oszczędzanie 3-4 tys. zł, ryzykując wycofanie ekipy z powodu braku zawodnika rezerwowego. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję za udzielenie wyjaśnień. Pytania były skierowane również do pana prezesa Kowalczyka oraz pana prezesa Tajnera. Bardzo proszę.

Szef misji olimpijskiej Soczi 2014, prezes PZN Apoloniusz Tajner:

Może jako pierwszy udzielę odpowiedzi na zadane pytania. Jeśli chodzi o naszych zawodników w narciarstwie biegowym, to rzeczywiście zespół zabezpieczający Justynę Kowalczyk, to osiem osób. Zgodziliśmy się na to, bo wszyscy pełnią w nim konkretne funkcje. Pracować będzie pięciu serwisantów, trener główny oraz dwóch fizjoterapeutów. W norweskim zespole jest aż 17 serwisantów. Zespół Justyny Kowalczyk obejmie swoją opieką również Macieja Kreczmera, który wystąpi podczas igrzysk w konkurencjach biegowych. Pozostałe cztery zawodniczki oraz dwóch dodatkowych, dysponują zespołem siedmiu osób współpracujących. Nie ma tam ani jeden osoby towarzyszącej, to wyłącznie osoby współpracujące – dwóch trenerów, trzech serwisantów, fizjoterapeuta i lekarz. Dla tych sześciu osób to zabezpieczenie jest zbyt wąskie, ale taki jest poziom tej grupy. Dla osób układających drabinkę kadry, które musiały zastanawiać się, jak zabrać te osoby na igrzyska, bo bez nich zawodnik nic nie znaczy, stanowiło to ogromny problem. Ogólna zasada jest taka, że na jednego zawodnika przypada jedna osoba współpracująca. Bardzo trudno było się zmieścić w standardach, ale na igrzyska nie jedzie ani jedna osoba, która nie jest tam potrzebna.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Pan prezes Kowalczyk ma głos – bardzo proszę.

Prezes Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego Kazimierz Kowalczyk:

Panie przewodniczący, szanowni państwo posłowie i goście, pragnę przeprosić za spóźnienie, ale uczestniczyłem w spotkaniu z panem marszałkiem Wenderlichem. Rozmawialiśmy o innych sprawach. Zorientowałem się jednak, jakie były głosy podczas dys-

kusji, kilku wypowiedzi miałem okazję wysłuchać. Bardzo dziękuję za słowa wsparcia od panów posłów Eugeniusza Kłopotka, Jana Tomaszewskiego oraz Marka Matuszewskiego. Pragnę powiedzieć, że ekipa łyżwiarzy składa się z 11 osób i jest dobrze przygotowana. To profesjonalni zawodnicy, którzy rozumieją stawiane przed nimi cele. Sądzę, że na tych igrzyskach o łyżwiarzach będzie głośno. Nie zawieszamy naszym zawodnikom medali na szyi. Zdajemy sobie sprawę z szans, jakie mają. Jest ich kilka. Będziemy starali się je wykorzystać.

Pan poseł Matuszewski wspomniał o problemie, z jakim się borykamy. Podczas poprzedniego posiedzenia Komisji mówił o tym również pan poseł Kłopotek. Dzięki pomocy państwa, ministerstwa oraz wszystkich pozostałych życzliwych osób, będziemy dobrze przygotowani do tych igrzysk. Eliminacje zostały zabezpieczone. Co będzie jednak się działo podczas igrzysk w 2018 lub 2022 roku w Krakowie? Powiedziałem o tym podczas poprzedniego posiedzenia Komisji, a w dniu dzisiejszym powtórzę – nie będzie łyżwiarstwa szybkiego, jeśli nie zostanie przykryty przynajmniej jeden tor w Polsce. Konieczne jest szybkie przykrycie toru zakopiańskiego, pozostaje kwestia pomocy przykrycia toru w Warszawie. Przypomnę jedynie, że na terenie takiego obiektu można prowadzić treningi w pięciu dyscyplinach sportu. Pod dachem takiej hali można zdobyć 100 medali w sportach na lodzie.

Pragnę jeszcze dodać, że jeśli na świecie zawodnicy trenują przez 8 miesięcy na zadaszonych torach lodowych, a my możemy trenować 2-3 miesiące, to na przełomie jednego roku czołówka światowa – mówię o sytuacji młodych ludzi, którzy będą startowali w Korei lub w Krakowie, bo starsi zawodnicy sobie poradzą – szkolona jest o 5 miesięcy dłużej. Musi być jeden kryty tor w Polsce. Obecnie w naszym kraju są cztery pełnowymiarowe tory. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Chyba wszyscy zgadzamy się z opinią pana prezesa. Głos zabiorą: poseł Roman Kosecki, a następnie poseł Marek Łatas oraz pan minister.

Poseł Roman Kosecki (PO):

Chciałem powiedzieć, że cieszę się z tegpo, iż wszystkie ekipy są dobrze przygotowane, a związki stanęły na wysokości zadania. Dziwię się czasem wypowiedziom niektórych moich kolegów, byłych sportowców. Na każdego rodzaju turnieje – w szczególności na olimpiadę – jedzie się z marzeniami. Przygotowujemy się do tego. Przypominam Janku, że na Wembley wszyscy byliście skazani na porażkę, ale odnieśliście sukces. Poczekajmy z oceną medalową po olimpiadzie. Wtedy będziemy mogli dyskutować. Przerażają mnie czasem państwa dołujące wypowiedzi. Powinniśmy dać pełne poparcie prezesom, aby przekazali to zawodnikom i trzymać za nich kciuki.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Głos ma poseł Marek Łatas.

Poseł Marek Łatas (PiS):

Panie przewodniczący, szanowni goście, sądzę, że wypowiedź posła Romana Koseckiego była trochę dziwna. Wszystkim dajemy szansę i cały czas trzymamy kciuki. To, o czym obecnie mówimy dotyczy tylko tego, aby zawodnicy mieli zapewnione dobre warunki. Pan prezes Tajner powiedział, że chciałby, aby serwis dla pozostałych zawodników był lepszy. Prawda, panie prezesie? Problem jest – dlaczego nie jest lepszy?

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Tak stanowią przepisy MKOl.

Poseł Marek Łatas (PiS):

Tak, panie przewodniczący, tak wynika z przepisów MKOl oraz, tak jak mówił kolega Jan Tomaszewski, z liczby zawodników startujących i osób, które z nimi jadą. Panie prezesie, czy możliwe jest zrobienie jeszcze czegokolwiek, aby zwiększyć liczbę serwisantów? W zawodach, w których startuje Justyna z pewnością będzie jej potrzebnych czterech serwisantów. Nie ulega wątpliwości, że jest najlepszą zawodniczką. Co z pozostałymi dziewczynami? Czy zawodnicy w łyżwiarstwie, w sprincie również będą przy-

gotowani? Mam jeszcze jedno pytanie. Czy umowa z firmą Salomon jest tak skonstruowana, że zawodnicy nie mogą mieć większej liczby par nart?

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Głos chciał jeszcze zabrać poseł Marek Matuszewski. Bardzo proszę. Później wypowie się pan minister.

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Panie przewodniczący, zapytałem już o to podczas poprzedniego posiedzenia Komisji, które dotyczyło wyjazdu na igrzyska. Chciałbym zapytać, czy Komisja otrzyma informacje, o jaką liczbę akredytacji wystąpił PKOl do MKOl dla tzw. gości? Mogą to być posłowie, ministrowie i urzędnicy – ludzie, którzy tam pojadą. Myślę, że nie powinno to być tajemnicą dla członków Komisji, czy te osoby pojadą tam na koszt państwa, Ministerstwa Sportu i Turystyki, a może MKOl? Takie informacje powinny być nam znane. Podkreślam, że mnie nie interesują działacze, ale osoby, które pojadą. Chyba, że nikt nie pojedzie, wtedy również proszę o informację.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Pan poseł oczywiście otrzyma informację na ten temat.

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Rozumiem, że Komisja ją otrzyma, czy tylko ja, jako poseł?

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Każdy poseł ją otrzyma na piśmie, to nie jest tajemnica. Głos ma pan minister.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki Tomasz Półgrabski:

Dziękuję. Nie zabierałem głosu podczas posiedzenia, bowiem trzy tygodnie temu prezentowaliśmy informacje dotyczące przygotowań do igrzysk olimpijskich w Soczi. Był to precyzyjny materiał, który przedstawiał zarówno cztery lata przygotowań, szanse na dobry start oraz zasady typowania zawodników. Chciałbym przedstawić krótkie uzupełnienie. Niestety pan poseł Tomaszewski wyszedł, ale zdążyłem z nim porozmawiać wcześniej. Przypominam, że gdy w grudniu wróciłem do ministerstwa obiecałem, że w styczniu polskie związki sportowe, zwłaszcza w sportach zimowych, otrzymają środki finansowe. Obecnie trzy związki sportowe – narciarski, biathlonu oraz łyżwiarstwa szybkiego otrzymały przelewem na konto środki finansowe – dziś został podpisany przelew. Chciałbym powiedzieć, że nie ma problemu, jaki związki miały w ubiegłym roku. Z obietnicy, którą państwu oficjalnie złożyłem, ministerstwo się wywiązało.

Wydaje mi się, tak jak już powiedziano, że na miarę możliwości Ministerstwo Sportu i Turystyki zabezpieczyło przygotowania olimpijskie we współpracy z polskimi związkami sportowymi. Funkcjonowaliśmy w obszarach wsparcia medycznego. Instytut Sportu współpracował ze związkami przez nas finansowanymi. Kształciliśmy i prowadziliśmy szkolenie trenerów, wysyłaliśmy ich na staże, organizowaliśmy konferencje, finansowaliśmy funkcjonowanie związków, szkolenie zawodników, ich wyjazdy oraz udział w imprezach mistrzowskich itd.

Ten optymizm nie jest taki „na hurra!”. Ma on swoje uzasadnienie. W roku 2013 mistrzostwa świata i Europy przyniosły najwyższy wynik sportowy w dyscyplinach sportów zimowych w historii. Ten optymizm jest uzasadniony. Tak jak powiedział prezes Tajner – wybitny specjalista – to jedynie szanse medalowe. Tak jest w Polskim sporcie, że mamy 34% skuteczność. Jeśli to się potwierdzi, to każdy umie liczyć. Mam nadzieję, że będę niespodzianki. Chciałbym podziękować za gratulacje składane ministerstwu. Chciałbym również podziękować związkom sportowym. Jedne lepiej rozwiązują swoje problemy, inne gorzej, ale przeprowadziły przygotowania do igrzysk. Tych 56 zawodników, którzy pojadą na igrzyska olimpijskie, spełniło kryteria międzynarodowe. Nie pojadą osoby, które podniosły rękę i się zgłosiły, ale zawodnicy spełniający światowe wymagania. Bardzo ważne jest, aby zdawać sobie z tego sprawę.

Jako człowiek zajmujący się sportem podkreślałem, że kryteria krajowe powinny być zaostrzone. Musimy jednak zdawać sobie sprawę z tego, że wtedy reprezentacja liczyłaby 30-35 osób, a nie 56. Ta decyzja jest trudna. Komitet olimpijski podjął taką decyzję,

to od niego ona zależy. Trzeba to uszanować i trzymać kciuki, aby jak największa liczba zawodników pobiła swoje rekordy życiowe i wypadła podczas igrzysk jak najlepiej.

Jeśli chodzi o tory lodowe i inwestycje, myślę, że dziś nie jest odpowiednia pora, aby o tym dyskutować. Na chwilę obecną nie organizujemy jeszcze igrzysk olimpijskich, jesteśmy w fazie przedaplikacyjnej. Gdy włączymy się do wyścigu o prawo do organizacji, wtedy będziemy decydowali, gdzie mają powstać konkretne obiekty sportowe. Sprawa toru jest skomplikowana. Wraz z panem ministrem Biernatem odwiedziliśmy w niedzielę tor w Zakopanem, rozmawialiśmy z panem prezesem oraz dyrektorem i dyrektorem naczelnym COS. Dyskutowaliśmy na temat tego, jak przygotować się do ewentualnego zadaszenia toru, jakie byłoby najlepsze rozwiązanie. Sądzę, że potrzebny jest czas na taką decyzję. Nie będzie to bowiem koszt 10-15 mln zł, a ponad 30 mln zł. Po igrzyskach zastanowimy się, co z tym zrobić. Mam nadzieję, że związek zdobędzie medale. Wtedy zadecydujemy o strategii przygotowań. Przypominam, że uruchamiamy niedługo Narodowy Program Rozwoju Sportów Zimowych.

Poseł Eugeniusz Kłopotek (PSL):

Litości, panie ministrze, co pan opowiada…

Podsekretarz stanu w MSiT Tomasz Półgrabski:

Mamy na to 5 mln zł. Dziękuję bardzo.

Poseł Eugeniusz Kłopotek (PSL):

Mogę prosić o udzielenie mi głosu? Nie mogę tego tak zostawić.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dobrze. Chciałbym, aby później pan sekretarz Krzesiński dokładnie wszystkim posłom wytłumaczył, jakie są kryteria ustalania osób towarzyszących oraz przydzielania ekip, które pracują dla zawodników. Wydaje mi się, że posłowie mylą te pojęcia. Przepisy są w tym zakresie dość sztywne i musimy o tym powiedzieć. Głos ma pan poseł Kłopotek.

Poseł Eugeniusz Kłopotek (PSL):

Panie ministrze, proszę się nie gniewać, ale myślałem, że nowe kierownictwo ministerstwa ma trochę inne spojrzenie na problem nieszczęsnego dachu nad torem lodowym do jazdy szybkiej. Można w takim miejscu trenować pięć dyscyplin sportu. Nie można uzależniać decyzji o zadaszeniu jedynego toru w naszym kraju od tego, czy dostaniemy igrzyska oraz tego czy zawodnicy przywiozą nam worek medali czy nie. Jeśli mają kiedykolwiek przywieść nam medale, to potrzebują hali treningowej. Jest wyraźny postulat – albo trenują przez trzy albo przez osiem miesięcy w roku. Kwota 30 mln zł, jeszcze nikogo nie przewróciła.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Pan poseł przedstawił swoją opinię…

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Chciałbym jeszcze powiedzieć kilka słów.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Nie… Adam Krzesiński… Co tu dodawać?

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Ale poseł Kłopotek…

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Wyraził swoją opinię…

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Chciałbym dodać coś więcej.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Proszę bardzo.

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Jak najbardziej popieram wypowiedź pana posła Kłopotka, tym razem. Panie ministrze, nawet jeśli nie zdobylibyśmy możliwości organizacji igrzysk, musi pan zrozumieć, że gdyby była taka hala, to z całej Europy i świata będą przyjeżdżali tu ludzie. Dysponuje pan wiedzą na ten temat. Wie pan, gdzie jest ta hala, jak to jest wysoko w górach i o co chodzi. Proszę pana, nawet jeśli u nas w kraju nie odbywałyby się igrzyska, to na potrzeby mistrzostw świata, Europy oraz innych rozgrywek, opłaca się zrealizować ten projekt w Zakopanem. Niech pan to zrozumie. Jeśli pan tego nie zrozumie, to za rok zrozumie to inny minister. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Pan Adam Krzesiński ma głos.

Sekretarz generalny PKOl Adam Krzesiński:

Chciałbym wyjaśnić sprawy, o których mówił pan poseł Matuszewski – dotyczące akredytacji. Nie ma takiej procedury panie pośle, że narodowy komitet olimpijski zwraca się do MKOl o 5-10 akredytacji. System wyliczeń jest usztywniony w zakresie tego, jaka liczba akredytacji przypada na ekipę. Dotyczy to liczby startujących zawodników. Algorytm jest taki, że od liczby zawodników wylicza się akredytację dla osób – jeszcze raz apeluję o stosowanie właściwej terminologii – współpracujących z zawodnikami. To nie są osoby towarzyszące, czy jadące na wycieczkę. Te osoby będą ciężko pracowały podczas igrzysk i pomagały zawodnikom w starcie.

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Panie prezesie, nie mówiłem o takich osobach, ale o gościach.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Panie pośle, tak nie można dyskutować. Przywołuję pana do porządku. Głos ma pan sekretarz Krzesiński. Jeśli będzie pan chciał coś jeszcze dodać…

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Chodzi mi o żonę ministra, na przykład.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Panie pośle, dostanie pan wykaz osób. Niech pan się nie denerwuje. Będzie pan mógł zająć stanowisko. Proszę nie mylić pewnych pojęć. Pan sekretarz bardzo dokładnie tłumaczy te sprawy. Proszę skupić się na tym.

Sekretarz generalny PKOl Adam Krzesiński:

Jeśli mnie pan wysłucha cierpliwie, panie pośle, to przedstawię dokładne wytłumaczenie. Na zasadach, jakie omówiłem, kształtuje się grupa osób współpracujących. W ten sposób wylicza się liczbę akredytacji „AO", które pozwalają na mieszkanie w wiosce olimpijskiej oraz przebywanie na obiektach sportowych i wraz z zawodnikiem na obiekcie startowym. Te osoby znajdują się w *team* zawodnika.

Drugi rodzaj akredytacji, jaki wyliczany jest na podstawie liczby startujących zawodników, to akredytacje dla gości narodowego komitetu olimpijskiego, którzy mają prawo do wejścia na trybuny, obejrzenia z niej zawodów, ale nie mają prawa wejścia do wioski olimpijskiej i strefy, w której przebywają zawodnicy i trenerzy. To są goście honorowi – MKOl dedykuje te akredytacje dla sponsorów narodowych komitetów olimpijskich. Mamy 6 takich akredytacji na igrzyska w Soczi. Na każdych 10 zawodników przypada jedna taka akredytacja. Przekazujemy je sponsorom i przedstawicielom sponsorów polskiego ruchu olimpijskiego, którzy będą gośćmi narodowego komitetu olimpijskiego w Soczi.

Istnieje również tzw. program dygnitarski. Zapraszane są głowy państw, rządów oraz ministrowie sportu poszczególnych krajów startujących w igrzyskach. Te zaproszenia znajdują się poza pulą akredytacji dla narodowych komitetów i nie mają nic wspólnego z liczbą zawodników biorących udział w igrzyskach oraz osób współpracujących. Minister sportu na igrzyska przybywa na zaproszenie MKOl i ma prawo do jednej osoby towarzyszącej. Czy będzie to żona ministra, czy ktoś inny, to jego wybór. Zależy to od relacji pomiędzy ministrem a MKOl.

Ostatnia kwestia, którą chciałbym panu posłowi wyjaśnić, jest następująca. Ani pan, ani żaden inny polski podatnik nie płaci za obecność członków polskiej reprezentacji olimpijskiej na igrzyskach. Mam na myśli również opłaty za gości PKOl oraz przedstawicieli sponsorów. Polski Komitet Olimpijski wysyła reprezentację na igrzyska za środki pozyskane od sponsorów. Nie pozyskujemy żadnych środków z budżetu państwa, ani złotówki od polskiego podatnika, aby zapewnić start polskiej reprezentacji w igrzyskach olimpijskich. Taka sytuacja jest już kolejny raz. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję serdecznie. Myślę, że wyrażę teraz naszą nadzieję na dobry wynik, bo tak należy zakończyć omawianie tego punktu porządku dziennego. Moim zdaniem, możemy powiedzieć jedno – będę bronił opinii pana prezesa Tajnera – przez te cztery lata wykonana została gigantyczna praca. Na igrzyska wyjeżdżamy z największą liczbą szans medalowych w historii. To trzeba powiedzieć Eugeniuszu, należy się z tym stwierdzeniem zgodzić. Ile będzie medali? Chcemy, aby było ich jak najwięcej. Będziemy cieszyli się z każdego zdobytego medalu oraz dobrego wyniku polskich sportowców. Sztafeta poróżniła Eugeniusza i pana prezesa Tajnera. Uważam, że pan prezes jest dobrym obserwatorem biegów narciarskich. Sądzę, że miejsce w pierwszej piątce jest możliwe. Byłby to olbrzymi sukces dla tej drużyny. Zarówno start w Tour de Ski oraz ostatnie występy reprezentacji pokazują, że możemy być spokojni, bo zespół osiągnął obecnie szczyt formy. Mam nadzieję, że go utrzyma, albo będzie nawet lepiej podczas igrzysk w Soczi. To chyba wszystko, co warto powiedzieć na ten temat. Czy pan poseł Łatas chciałby jeszcze coś powiedzieć?

Poseł Marek Łatas (PiS):

Mam wrażenie, że pan prezes Tajner chciałby odpowiedzieć na moje pytanie…

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Czy jeszcze jeden serwisant mógłby pojechać?

Poseł Marek Łatas (PiS):

…o umowę z firmą Salomon i większą liczbę serwismenów.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

To szczegółowe pytania. Ostatnie słowo należy do pana prezesa Tajnera.

Szef misji olimpijskiej Soczi 2014, prezes PZN Apoloniusz Tajner:

Postaram się odpowiedzieć na te pytania, choć myślałem, że mi je pan daruje. Mówię tak dlatego, gdyż to są szczegóły.

Poseł Marek Łatas (PiS):

Panie prezesie, może mi pan udzielić odpowiedzi po posiedzeniu Komisji. Tak też może być.

Poseł Eugeniusz Kłopotek (PSL):

Nie wolno tak…

Szef misji olimpijskiej Soczi 2014, prezes PZN Apoloniusz Tajner:

Mogę udzielić odpowiedzi teraz. Nie ma potrzeby poszerzania składu zespołu wsparcia dla naszych biegaczy. Ci zawodnicy przez cały rok pracują z tym zespołem. Na przyszłość warto zastanowić się nad rozdzieleniem wsparcia i dodanie dodatkowych serwismenów. Coraz większe znaczenie w zespołach prowadzących mają bowiem pracownicy techniczni. Na ogół trener staje się menadżerem, a fizjoterapeuci i pracownicy techniczni są najistotniejsi. Obecnie tak wygląda sytuacja. Z umowy z firmą Salomon jesteśmy zadowoleni. Od kilku lat nasze dziewczyny otrzymują narty tej firmy – po 6 par do stylu dowolnego i klasycznego. Każdego roku dostają nową parę. Ta grupa zawodników jest bardzo zadowolona z otrzymanych nart. Z pewnością nie mamy możliwości finansowych, aby otoczyć tę grupę sportowców taką opieką, jaką otaczamy Justynę Kowalczyk. Ma ona pięciu serwismenów. Będziemy dodawali po jednym serwismenie, gdy wyniki reprezentacji będą lepsze. Udało nam się stworzyć takie warunki, że ci zawodnicy nie pojadą na igrzyska jako statyści. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję. Zamykam ten punkt porządku dziennego.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu trzeciego planu obrad. Bardzo proszę o przedstawienie wprowadzenia pana posła Marka Matuszewskiego, ponieważ to on wnioskował o dodanie tego punktu do planu prac Komisji. Przypomnę, będzie to informacja ministra sportu i turystyki oraz prezesa Polskiego Związku Sportów Wrotkarskich na temat działalności związku oraz planów na przyszłość. Bardzo proszę, oddaję głos panu posłowi.

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Przedstawię krótkie wprowadzenie, tak jak powiedział pan przewodniczący. Byłem osobą, która złożyła wniosek o wprowadzenie tego punktu do planu pracy Komisji. Sporty wrotkarskie rozwijają się coraz lepiej, są coraz bardziej popularne. Rekreacja i jazda na wrotkach przyciąga coraz więcej młodych ludzi i nie tylko. Posłowie często spacerując w kierunku Placu de Gaullea, gdzie możemy obserwować wielu młodych ludzi jeżdżących na wrotkach. Z tego powodu uznałem, że ten temat jest bardzo ważny, rozwojowy oraz przyszłościowy. Sądzę, że po tym posiedzeniu Komisji większość z nas założy wrotki – ci którzy nie umieją jeździć, szczególnie zachęcam pana ministra – i docenią ten sport.

Zapoznałem się z materiałem. Został on podpisany przez panią minister Joannę Muchę w dniu 29 października 2013 roku. Chciałbym od razu zapytać, czy materiał nadal jest aktualny, bo zmienił się minister. Może ma on inne podejście do tematu sportów wrotkarskich. Proszę od razu o wyjaśnienie w tej sprawie, panie ministrze. Panie przewodniczący, niech pan dalej prowadzi obrady, myślę, że będzie również czas na zadawanie pytań.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję. Pan minister przedstawi wstęp do tematu, a później głos zabierze pan prezes.

Podsekretarz stanu w MSiT Tomasz Półgrabski:

Szanowny panie przewodniczący…

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Czy może już wszystko zostało powiedziane przez posła Marka Matuszewskiego?

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Proszę o wyjaśnienie daty dokumentu. Podpisała się pod nim pani minister, już prawie mamy luty.

Podsekretarz stanu w MSiT Tomasz Półgrabski:

Jest to logiczne. Początkowo planowaliśmy posiedzenie Komisji w czasie, gdy pani minister podpisała informację, jaka została przygotowana wspólnie ze związkiem. Inaczej nie mogło być. Przekazuje pan nieprawdziwe informacje, bo ja jeżdżę na wrotkach, a fachowo mówi się na rolkach a nie na wrotkach, panie pośle. Wrotki były w szkole podstawowej wiele lat temu. Obecnie już prawie nikt na nich nie jeździ, to tak *by the way*.

Szanowni państwo, związek kilka lat temu miał problemy finansowe. Związane były one z wydatkowaniem środków niezgodnie z przeznaczeniem. Nie działo się to za czasów obecnego na sali pana prezesa, a jego poprzednika. W związku z tym, że doszło do obostrzeń w ustawie o finansach publicznych mówimy o tym, że podmiot, który wydaje środki publiczne niezgodnie z przeznaczeniem musi je zwrócić oraz ma kilkuletni zakaz finansowania. Niestety, ten problem dotknął Polskiego Związku Sportów Wrotkarskich. Związek został zobowiązany do zwrotu środków finansowych. Zwrócił się z prośbą do Ministerstwa Sportu i Turystyki, aby zwrot tej dotacji rozłożyć na raty. Mając na uwadze fakt, że jest to sport uzupełniający dla łyżwiarstwa szybkiego oraz wpisuje się w aktywność fizyczną społeczeństwa, nabiera coraz większej popularności i jest bardzo atrakcyjny, wiele środowisk organizuje przejazdy, masy krytyczne, maratony i zawody, wyciągnęliśmy rękę w kierunku PZSW. Rozłożyliśmy spłatę na raty. Staramy się w miarę możliwości pomagać, dotując pewne zadania.

Na zakończenie roku związek otrzymał dodatkowe środki finansowe. Zwrócił się do nas z prośbą o nie. Otrzymał 20 tys. zł na zakup sprzętu. Może nie jest to kwota

powalająca, ale należy pamiętać, że jest to związek nieolimpijski. Bardzo dobrze oceniam współpracę ze związkiem. Mam nadzieję, że związek upora się z tym problemem finansowym i szybciej uda mu się dokonać rozłożonego na raty zwrotu do Ministerstwa Sportu i Turystyki i przestanie być obciążony tymi opłatami. Zawsze między nami będzie tworzyła się różnica zdań odnośnie do środków finansowych. Rozumiem, że związek chciałby więcej pieniędzy, ministerstwo daje tyle, ile może. Jest to około 126 tys. zł dotacji. Mam nadzieję, że zgodnie z naszymi możliwościami i ogłaszanymi konkursami, związek będzie składał odpowiednie dokumenty. Dostrzegam wartość aktywizacji społecznej i sportowej, jaką niesie wraz ze swoją misją ten związek. Z przyjemnością, gdy spełni kryteria, będziemy przeznaczali dla związku środki finansowe na granty. To był wstęp, a teraz głos zabierze pan prezes. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję bardzo. Oddaję głos panu prezesowi Jerzemu Pisarkowi.

Prezes Polskiego Związku Sportów Wrotkarskich Jerzy Pisarek:

Jestem prezesem Polskiego Związku Sportów Wrotkarskich. Nazywam się Jerzy Pisarek. Bardzo cieszy mnie, że w dniu dzisiejszym mogę wystąpić przed Komisją. Po raz pierwszy jestem w takiej sytuacji, więc proszę mi wybaczyć ewentualne gafy. Niektórych z państwa posłów znam, ale na prywatnej stopie. Chciałbym uzupełnić wypowiedź pana ministra. Polski Związek Sportów Wrotkarskich istnieje od 1993 roku. Niedawno obchodziliśmy dwudziestolecie założenia. Jesteśmy członkiem FIRS – federacji, która uznawana jest przez MKOl. Zgodnie z ustawą o sporcie, jesteśmy polskim związkiem sportowym. Zajmujemy się odmianami tego sportu – na wrotkach i rolkach. Chciałem tylko przedstawić uzupełnienie – wrotki i rolki są tym samym. Rolki to wrotki jednośladowe. Z tego wywodzi się nazwa. Wiem, że jest to mylące. Kiedyś w ministerstwie jeden z pracowników powiedział – „gdybyście byli rolkarzami, to może byłyby większe dotacje, ale kto teraz jeździ na wrotkach". Rolki to wrotki jednośladowe.

Jako ciekawostkę dotyczącą rozwoju tej dyscypliny chciałbym powiedzieć, że w Poznaniu jeden z naszych zaprzyjaźnionych sklepów od 2008 do 2013 roku – to mały prywatny sklep – sprzedał 100 tys. par rolek. To bardzo dużo. Jeśli chodzi o wyniki sportowe, również mamy się czym pochwalić. Ta dyscyplina sportu znana jest od stu lat. W Polsce działamy jednak dopiero od 20 lat, w związku z czym mamy zaległości do nadrobienia. Obecnie w Polsce mamy około 1 tys. licencjonowanych zawodników. Odmiany naszej dyscypliny to: jazda szybka na torze i na ulicy, hokej na rolkach, freestyle slalom oraz jazda agresywna, czyli na rampach.

Jeśli chodzi o nasze osiągnięcia, to na przełomie ostatnich lat zdobyliśmy trzy brązowe medale podczas mistrzostw Europy. Tak, jak pan minister powiedział, organizujemy nocne przejazdy, m.in. w Warszawie. W największym przejeździe uczestniczyło 4200 zawodników. Gdy jechali, to obserwator stojący w jednym miejscu mógł oglądać uczestników nieprzerwanie przez 20 minut. Tego typu imprezy odbywają się co drugi czwartek każdego letniego miesiąca, wykluczając okres wakacji. Wiem, że władze Warszawy nie są z tego zadowolone, bo trochę komplikuje to ruch w mieście, ale nie mieliśmy innego wyjścia – organizujemy tę imprezę jako demonstrację. Nie można było tego inaczej przygotować. Jeśli zgłosimy, że jest to demonstracja, to można zrealizować taką imprezę.

Organizujemy corocznie kilka dużych imprez. Największą jest Maraton Sierpniowy im. Lecha Wałęsy. To jedyna impreza sygnowana imieniem pana prezydenta na świecie – nie ma innej takiej imprezy. Poza wyścigiem głównym na 42 km, w czasie Maratonu Sierpniowego odbywają się: półmaraton, zawody dla dzieci oraz imprezy towarzyszące. Jednorazowo bierze udział w zawodach około 1 tys. osób. Jeśli chodzi o naszych zawodników, to jestem dumny z tego, że na igrzyska w Soczi pojadą trzy osoby, które swoją karierę rozpoczynały od wrotkarstwa. Wymieniany z nazwiska Jan Szymański, który osiągnął świetne wyniki podczas Uniwersjady, jest wrotkarzem – nigdy wcześniej nie jeździł na łyżwach. Przekwalifikował się w ciągu jednego sezonu i wszedł do kadry narodowej w łyżwiarstwie.

Chciałbym dodać jeszcze, że obecnie na świecie przygotowanie wrotkarskie jest decydujące, jeśli chodzi o wyniki sportowe w łyżwiarstwie szybkim. Tacy zawodnicy jak Amerykanin Joey Mantia, który obecnie będzie startował w olimpiadzie, to mistrz świata rolek. Chad Hedrik – rolkista, uzyskał tytuł wcześniej, a z kolei jego poprzednikiem był Dereka Parry. W igrzyskach wystartuje również dwóch braci holendrów o nazwisku Mulder oraz Włoch Ippolito Sanfratello. Wszyscy są zawodnikami z najwyższej półki światowej. Byli oni wcześniej wrotkarzami. Wrotkarstwo nie jest dyscypliną olimpijską, więc przekwalifikowali się na łyżwiarstwo. Włosi słynną z tego, że mają doskonałą kadrę wrotkarską. Przekwalifikowali ją przed igrzyskami w Turynie na łyżwiarstwo. Jak wiemy, przyniosło to bardzo dobre rezultaty. Wcześniej nie mieli tradycji w tej dyscyplinie sportu.

Kolejną odmianą naszej dyscypliny sportu jest hokej na rolkach. Obecnie działa liga, która składa się z 12 drużyn, podobnie jak w hokeju na lodzie. Rozgrywki prowadzone są w takich miastach jak: Gdańsk, Łódź, Warszawa, Sosnowiec, Wrocław, Opole, Bytom, Chojnice oraz w Malborku. Te miasta mają swoje drużyny w hokeju na rolkach. W bieżącym sezonie do ligi hokejowej zostały zgłoszone kolejne, więc musimy utworzyć drugą ligę.

Wielką szkodą dla nas jest, że gdy projektowano „Białe Orliki", które wymiarem zbliżone są do boiska do gry w hokeja na rolkach, nie uzgodniono tego, że w lecie tam można prowadzić tego rodzaju rozgrywki. Jedynym wymaganiem było nałożenie na nawierzchnię odpowiedniego tworzywa – farby, która umożliwia poślizg krążka. Nie udało się tego zrobić. Jeśli jest gdzieś „Biały Orlik", to w lecie nie można na nim grać w hokeja na rolkach.

W bieżącym roku nasza reprezentacja nie wyjechała na Mistrzostwa Świata w Hokeju, bowiem odbywały się w USA i za drogo by nas to kosztowało. Nie mieliśmy środków na ten cel. Podczas dwóch ostatnich edycji mistrzostw Europy zajęliśmy piąte miejsca.

Freestyle slalom, to nowa odmiana naszej dyscypliny sportu. Ustawione są na ziemi małe kubeczki i młodzież jeździ pomiędzy nimi. Możemy się pochwalić pewnymi sukcesami w tym zakresie. Wicemistrzynią świata jest Klaudia Hartmanis, a trzecie miejsce zajmuje Michał Sulinowski – dwoje z naszych zawodników. Jeśli chodzi o sukcesy w jeździe szybkiej, to puchar świata w 2013 roku w maratonie zdobyła Aleksandra Goss. Po raz pierwszy w historii obywatelowi naszego kraju udało się zdobyć puchar świata w tej dyscyplinie sportu. W kategorii mężczyzn trzecie miejsce zajął Bartosz Chojnacki.

Tak jak powiedziałem, organizujemy nocne przejazdy przez miasta. Odbywają się one obecnie poza Warszawą również w Krakowie, Katowicach, Poznaniu i Gdańsku.

Dysponujemy stroną internetową www.wrotkarstwo.pl oraz forum, na którym zarejestrowane jest 6 tys. osób. Największa liczba odwiedzin na przełomie miesiąca to 1 mln osób. Jeśli chodzi o infrastrukturę, dysponujemy tylko jednym torem – w Słomczynie, nieopodal Konstancina. Wiem, że pan poseł Roman Kosecki zna ten tor, bo to obszar jego mandatu poselskiego.

Poseł Jakub Rutnicki (PO):

Dużo jeździ.

Prezes PZSW Jerzy Pisarek:

W chwili obecnej budowane są nowe obiekty w Gdańsku, Płocku, Tomaszowie Lubelskim oraz w Dusznikach i Poznaniu. Jeśli chodzi o trasy wrotkarskie, to w czasie budowy obiektów na Euro 2012 zgłosiliśmy się do władz miast je budujących, aby na parkingach w pobliżu stadionów, wytyczyć trasy wrotkarskie. Udało się to, niestety, zrobić tylko w Gdańsku. Jego władze zareagowały natychmiast i po tygodniu odbyło się spotkanie z projektantami, wytyczone zostały takie trasy i można tam jeździć na rolkach – to bezpieczny teren, bez samochodów. W Warszawie, po dwóch spotkaniach, kontakt się urwał. Osoby, które zajmowały się budową nie chciały więcej na ten temat rozmawiać.

Jeśli chodzi o upowszechnianie jazdy na rolkach, to funkcjonują szkoły, które prowadzą klasy sportowe – w Elblągu, Gdańsku, Tomaszowie Mazowieckim oraz w Tomaszowie Lubelskim. Dzieje się to dzięki zaangażowaniu nauczycieli wychowania fizycznego. W 2013 roku ruszył program „Szkoła na Rolkach". Jest to darmowe szkolenie dzieci z klas od 2 do 4 z podstaw jazdy na rolkach. W 2013 roku udział w programie wzięło

województwo śląskie, a w od roku 2014 jest to program ogólnopolski. Jazda na rolkach na poziomie rekreacji, opiera się na uczniowskich klubach sportowych. Niestety, nie zawsze działania samorządowców uwzględniają potrzeby UKS. Wiem o tym, opierając się na przykładzie gminy, w której mieszkam. Jeśli zmniejsza się liczba godzin przeznaczonych na zajęcia pozalekcyjne, dyrektorom szkół najłatwiej jest zlikwidować zajęcia sportowe. Co zrobić ma trener, który ma zawodników na poziomie krajowym, gdy dostaje jedną godzinę w tygodniu na treningi? To niemożliwe, aby trenować w ten sposób.

W bieżącym roku w konkursie Lider Animator, zorganizowanym przez Ministerstwo Sportu i Turystyki oraz Coca Colę, rozpatrzonych zostało 550 wniosków, z czego 20 dostało się do finału. Trzy z wniosków finałowych, dotyczy jazdy na rolkach. Pan minister z pewnością o tym wie, bo program był również realizowany przez ministerstwo.

Opowiem teraz o nieprawidłowościach finansowych, o których wspomniał pan minister. Niestety, związek jest w beznadziejnej sytuacji. Dlaczego tak się stało? W 2008 roku, gdy zostałem prezesem, poprosiłem Ministerstwo Sportu i Turystyki o przeprowadzenie kontroli, gdyż podejrzewałem, że w kasie związku brakuje pieniędzy. Moje podejrzenia okazały się słuszne. Z kasy związku wyprowadzono 200 tys. zł. Na co te pieniądze zostały przeznaczone? Na materiały budowlane, stal zbrojeniową, cegły, sztachety, kabinę prysznicową, alkohol, obiady w restauracjach, wyjazd do Australii, wyjazdy na terenie kraju niezwiązane z działalnością związku, zlecenia dla skarbnika bez drugiego podpisu – powinny być dwa. Pan prezes sam wydawał pieniądze skarbnikowi, a ten podpisywał się na fakturach składanych w ministerstwie. Faktury były podrabiane, przedstawiane były kserokopie, podrabiano podpisy wiceprezesa. Na zakończenie, gdy prezes z sekretarzem opuszczali związek, wykasowali dane z dysków komputerowych, za co zapłacili 10 tys. zł z pieniędzy przeznaczonych na sport. Dokumenty zostały zniszczone, poczta elektroniczna wykasowana. Po tym, gdy pan Jerzy Andrzej Byk przestał sprawować to stanowisko, korzystał z karty bankomatowej i wypłacił z naszego konta jeszcze 30 tys. zł.

Gdy złożyliśmy zawiadomienie do prokuratury w tej sprawie, uznała ona, że nic się nie stało, że tak można robić. Postępowanie nie zostało wszczęte. Dwukrotnie odwołaliśmy się od tej decyzji. Sprawa została zawieszona. W tym czasie sprawa uległa przedawnieniu, bo mijały kolejne miesiące. Dodam, że pieniądze pierwotnie były źle wydatkowane. Aby wykonać zadania zlecone przez ministerstwo, z prywatnych środków pożyczyłem związkowi 132 tys. zł. Wszystkie zadania zostały wykonane. Nie było zadań niewykonanych z tego powodu, iż moi poprzednicy wyprowadzili pieniądze ze związku. Jeśli chodzi o dług, to jest on złożony z dwóch kwot – 106 tys. zł w budżecie na sport kwalifikowany oraz 66 tys. zł na sport powszechny. Zmieniły się nazwy departamentów w ministerstwie, będę odnosił się do starych nazw. Od 2009 do 2011 roku nie otrzymywaliśmy finansowania. W 2012 roku po raz pierwszy otrzymaliśmy dofinansowanie, ale tylko na sport kwalifikowany.

Tak jak powiedział pan minister – podpisane zostało porozumienie, że spłaty dokonamy w ratach. W 2013 roku otrzymaliśmy około 120 tys. zł, tak jak powiedział pan minister. Z własnych środków spłaciliśmy 51 tys. zł długu. Z tej kwoty 35 tys. zł było przeznaczone na sport kwalifikowany, a reszta pieniędzy na sport powszechny – do Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej. Jest problem z FRKF. Poprzedni dyrektor Departamentu Sportu Powszechnego oraz pani Pleczeluk z Departamentu Finansów, nie chcieli z nami rozmawiać. Chcieliśmy podpisać porozumienie, aby spłacać dług bezpośrednio ministerstwu. Skierowali nas oni do urzędu skarbowego. Od tamtego czasu przekazaliśmy 30 tys. zł, ale większość tej kwoty przejął urząd za pośredniczenie w spłacie długu. Pomimo, iż spłaciliśmy 30 tys. zł, kwota do spłacenia pozostaje niemal ta sama.

Nasze możliwości spłaty już się kończyły i grozi nam upadłość. Cieszę się, że sport wyczynowy jest finansowany, ale w porównaniu z tym, co było przed aferą, to pieniędzy było kilkakrotnie więcej. Liczyłem, że gdy dług zostanie zmniejszony, to damy sobie radę. Nasze składki członkowskie będą wpłacane na konto ministerstwa, a z kosztów pośrednich uda się utrzymać związek. Niestety, te możliwości się kończą. Nie wiem, co będzie dalej, bo naszym celem są The World Games we Wrocławiu. Stoimy jednak pod ścianą. Bardzo proszę o pomoc w rozwiązaniu tego problemu, abyśmy mogli funkcjonować. Obecnie jest to niemożliwe. Nie mamy pieniędzy na najdrobniejsze sprawy. Wszy-

scy w związku pracują społecznie, a wymagania dla małych i biednych związków, takich jak nasz, są identyczne, jak w przypadku związków olimpijskich. Jest w nich sekretarz, który otrzymuje pieniądze z budżetu związku, a u nas wszyscy pracują za darmo. Finansuję sam swoje wyjazdy służbowe i od 5 lat nie otrzymałem za moją pracę nawet jednej złotówki. Powoli zaczyna mi się to nie podobać. Utrzymuję związek od tylu lat. Istnieje on tylko dlatego, że wpłaciłem na jego konto 132 tys. zł.

Bardzo proszę o pomoc w rozwiązaniu tej sytuacji. Te dwa długi są w ministerstwie odrębne. Nie mogłem nigdy porozmawiać z kimś, kto zadecydowałby, że mamy najpierw spłacić jeden, a potem drugi. Musimy spłacać je równolegle i nie dajemy rady. Urząd skarbowy również zabiera nam część pieniędzy.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję. Już pan o tym mówił. Zaraz poproszę pana ministra o wypowiedź, w jaki sposób może pana wesprzeć. Teraz pragnę zapytać, czy posłowie chcą zabrać głos? Poseł Roman Kosecki – bardzo proszę. Następny głos zabierze poseł Marek Matuszewski – po raz drugi w sprawie tego punktu porządku dziennego.

Poseł Roman Kosecki (PO):

Miałem okazję oglądać występ zawodników na torze w Słomczynie. Wśród młodzieży, ta dyscyplina sportu cieszy się dużym zainteresowaniem. Proszę pana ministra o pomoc w rozwiązaniu tego problemu. Związek nie może upaść. Tę sprawę należy rozwiązać. Rozumiem, że są procedury, należy trzymać się przepisów prawa, ale sądzę, że związek zasługuje na pomoc.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

To był dobry głos, a teraz wypowie się poseł Marek Matuszewski z zapewne jeszcze lepszym.

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Będzie jeszcze lepszy głos. Wysoka Komisjo, panie ministrze, dla każdego zdrowo myślącego człowieka to nieprawdopodobna sytuacja, że prokuratura umywa ręce od tej sprawy. Pan prezes, który te pieniądze wziął do kieszeni, chodzi sobie wolny, zadowolony. Czy pracownicy ministerstwa nie mogli zadziałać i ponowić doniesienie do prokuratury? Dla mnie to jest niebywała sytuacja. Człowiek jest bezkarny, a przez niego może upaść związek. To nieprawdopodobna sytuacja. Proszę o pomoc nadzwyczajną dla związku, tak jak mój przedmówca. Przecież ludzie obecnie zarządzający związkiem nie zawinili. Poprzednio przewodziła związkowi grupa malwersantów, która pozostała bezkarna. Jako Komisja również powinniśmy włączyć się w tę sprawę, panie przewodniczący, ponieważ tak nie może być.

Druga kwestia – nie raz rozmawiałem z panem przewodniczącym na ten temat, ale pragnę ponownie przypomnieć o „Białych Orlikach". Kiedyś przedstawiłem ten pomysł, ministerstwo szybko go zrealizowało. Niech Platforma sobie to ma, na swoje konto. Źle jednak został ten projekt zrealizowany. Wysoka Komisjo, „Biały Orlik" jest pod gołym niebem. W bieżącym roku obserwowałem ten obiekt, który znajduje się nieopodal mojego miejsca zamieszkania. W styczniu rozpoczęły się treningi, widzimy jednak, jaka jest pogoda. Może teraz, gdy nie będzie deszcz padał, będzie można z niego skorzystać. Panie ministrze, był pan obecny podczas konstruowania tego „Białego Orlika". Wie pan, ile kosztuje rozłożenie i złożenie band. To bardzo droga procedura. Konstrukcja niszczeje tam, gdzie jest położony glikol, gdzie są gumowe rury. „Białe Orliki", może pan prezes nie wie, są tam, gdzie gra się w koszykówkę, czy w tenisa. Muszą być rozebrane i składane na zimę, w styczniu. To jest totalna głupota.

Powinno to być zrobione tak, jak w moim mieście – Zgierzu. Tam nie ma „Orlika", ale jest lodowisko 20x40 – wymiary do hokeja na rolkach. Całość znajduje się pod dachem, pod lekką konstrukcją. Tak wyglądają lodowiska w Czechach, w Kanadzie. Nie ma problemów z pogodą i kosztami składania i rozkładania band oraz rur. Latem, wiosną i jesienią – myślę, że w tym roku się uda, będzie odpowiednia powierzchnia do jazdy na rolkach. Tak powinien wyglądać dobry projekt. Trzeba spróbować to zrobić, panie ministrze, może się uda. Program „Biały Orlik" jest wskazany, ale źle wykonany – zawsze

o tym mówiłem. Konstrukcja powinna być stała, nierozkładana. Wtedy będą zadowoleni zarówno wielbiciele rolek, jak i ci, którzy lubią jeździć na łyżwach.

Na zakończenie chcę powiedzieć, że w moim mieście wielu mówiło – dużo będzie trzeba wydatkować na lodowisko. Szanowna Komisjo, ono przynosi dochody. Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Zgierzu, ze względu na ślizgawki, ma przychody. Po odliczeniu kosztów pracowników, energii itd., wychodzą na plus. Takie jest zapotrzebowanie na lodowiska i rolkowiska. Proszę, aby wspólnie z panem ministrem, pan przewodniczący – jestem do państwa dyspozycji – przygotował odpowiedni projekt. Nie trzeba tego robić z impetem, można powoli. Nie trzeba od razu stu takich lodowisk, może być ich dziesięć w skali kraju.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Tak panie pośle zrodził się pomysł białozielonych „Orlików".

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

„Białozielony Orlik" to dobre sformułowanie. Najważniejsze, aby był wykorzystany przez cały rok. Jeszcze raz proszę o pomoc panie ministrze, aby ratować tę dyscyplinę sportu.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Szanowni państwo, podstawowe problemy zostały przedstawione. Fakt, że rolki są popularne w Polsce, choćby na poziomie rekreacji, jest wart wsparcia dla tej dyscypliny. Odbudowanie związku, to słuszne działanie. Panie ministrze, mam pytanie, czy istnieje możliwość szybkiej komunikacji z działaczami związku, aby spróbować coś ustalić tak, aby mogli stanąć na nogi? Czy dostrzega pan możliwość negocjacji? Nie musi pan podawać teraz szczegółów, podczas posiedzenia Komisji, bo one muszą być omówione w trakcie posiedzenia bilateralnego związku i ministerstwa – w jednym gabinecie, a nie dwóch, jak żalił się pan prezes. Oddaję głos panu ministrowi. Proszę o krótką wypowiedź.

Podsekretarz stanu w MSiT Tomasz Półgrabski:

Zanim odpowiem na pana pytanie, swoje słowa skieruję do pana posła Matuszewskiego. W dniu 29 kwietnia 2010 roku skierowałem pismo do rzecznika dyscypliny finansów publicznych w tej sprawie – doniesienia na prezesa Byka, kierownika biura i skarbnika zarządu. Doniesienie dotyczyło faktu, że to oni spowodowali dług związku, że to oni wydatkowali środki niezgodnie z przeznaczeniem. Niestety, rzecznik odmówił wszczęcia dalszego postępowania. Jak pan wie, prokuratura jest od nas niezależna i również odmówiła. Nic nie mogę w tej kwestii zrobić. Dochowałem wszelkiej skrupulatności i procedur, aby ukarać lub wyciągnąć konsekwencje w stosunku do osób, które dopuściły się zaniedbań – są one ewidentne.

Sytuacja jest na tyle trudna, że ministerstwo co roku przyznając dotacje, formułuje pewne zadania. Nie można z pieniędzy przyznawanych w ramach tych zadań spłacać długów związku. To muszą być środki niezależne związku, pochodzące ze składek statutowych lub od sponsorów. Niestety, to rodzi problem. Nie powstał on za moich czasów. Spotykałem się z panem prezesem kilkakrotnie próbując ratować sytuację. Jeszcze raz podkreślam z pełną uczciwością i bez koniunkturalizmu, że doceniam ten sport. Jest on bardzo atrakcyjny. Wystarczy w Parku Szczęśliwickim lub innym miejscu w Warszawie zobaczyć, ile osób jeździ na rolkach. Jedyne co możemy zrobić, to spotkać się z panem prezesem, pewien pomysł mi błysnął w głowie…

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

O ten błysk mi chodziło. Te błyski się tu rodzą, podczas posiedzeń Komisji.

Poseł Roman Kosecki (PO):

Niech pan błyszczy.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Myślę, że osiągnęliśmy mały sukces. Pan prezes wraz z panem ministrem zaraz umówią się na termin spotkania. Zamykam ten punkt porządku dziennego. Pozostaje nam ostatni punkt…

Prezes PZSW Jerzy Pisarek:

Chciałbym powiedzieć jeszcze kilka słów. Współpraca z panem ministrem Półgrabskim układa się bardzo dobrze. Dziękuję bardzo za błysk.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękujemy panu. Szanowni państwo, czwarty punkt porządku dziennego przewiduje rozpatrzenie projektu dezyderatu w sprawie przeprowadzenia kampanii informacyjnej, promującej odpis 1% podatku na stowarzyszenia i kluby sportowe. Kto jak kto, ale minister ma pewną pulę środków na informację publiczną. Moją intencją jest to, aby z udziałem znanych sportowców zorganizować kampanię, która wspierałaby stowarzyszenia sportowe, jakie na mocy tego, iż mają status organizacji pożytku publicznego, są uprawnione do otrzymywania 1% odpisu od podatku. Sądzę, że ludzie, którzy mogliby to robić, nie są wystarczająco poinformowani. Nie tylko cele charytatywne potrzebują tych środków, ale również sport i rekreacja. Rozdany państwu projekt dezyderatu został rozszerzony o uzasadnienie. Jego intencja pozostała ta sama. Przeczytam teraz jego treść i zapytam, czy ktoś jest przeciwny jego przyjęciu.

Poseł Eugeniusz Kłopotek (PSL):

Może to nie jest konieczne?

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Zaszły pewne zmiany, chcę go przeczytać do protokołu z posiedzenia Komisji.

„W związku ze zbliżającym się okresem rozliczeń podatkowych Komisja Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki wnosi o przeprowadzenie przez Ministra Sportu i Turystyki kampanii informacyjnej popularyzującej dokonywanie odpisu 1% podatku dochodowego od osób fizycznych za rok 2013 na stowarzyszenia i kluby sportowe mające status organizacji pożytku publicznego i uprawnione do otrzymania 1% podatku na podstawie ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie. Wpisanych w wykazie przeprowadzonym przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej zgodnie z art. 27 a ust. 1 ww. ustawy.

Kampania ta będzie miała na celu wsparcie podmiotów funkcjonujących w obszarze sportu i starających się o uzyskanie środków finansowych pochodzących z jednoprocentowego odpisu od podatku dochodowego od osób fizycznych. Będzie również znakomitym środkiem do rozpowszechnienia wśród społeczeństwa wiedzy o możliwości dokonywania odpisu nie tylko na organizacje zajmujące się działalnością charytatywną, ale również szeroko pojętą działalnością sportową”.

Czy ktoś jest przeciwny przyjęciu dezyderatu? Nie słyszę zgłoszeń. Stwierdzam, że przyjęliśmy dezyderat.

Rozumiem, że w ramach wolnych wniosków, głos chce zabrać poseł Rząsa.

Poseł Marek Rząsa (PO):

Mam gorącą prośbę – to nie jest formalny wniosek – koledzy z AZS zostawili dla nas do wglądu materiał poszerzający dzisiejsze posiedzenie Komisji. Bardzo prosiłbym pana przewodniczącego o dołączenie go do protokołu. Proszę również pana przewodniczącego – plan pracy na pierwsze półrocze jest już przyjęty – aby znaleźć czas na to, aby porozmawiać o sprawach AZS. Mówię o tym jako przewodniczący Parlamentarnego Zespołu Sportu Akademickiego. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dobrze. Do planu pracy na pierwsze półrocze dodamy ten punkt. Czy tradycja jest taka, że możemy dołączyć te materiały do protokołu? Tak też zrobimy. Wszyscy posłowie otrzymają go również do swoich skrytek lub drogą elektroniczną.

Porządek dzienny został zrealizowany w stu procentach. Jest godzina 17:11. Dziękuję za udział w posiedzeniu Komisji panu ministrowi oraz wszystkim obecnym.

Zamykam posiedzenie Komisji.